Nr. 108. We Lwowie — Sobota 18 kwietnia 1896. Rok XXXVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ważna sesya.

Lwów d. 17. kwietnia.

Cicho rozpoczęła się na nowo, po przerwie świątecznej sesya Rady państwa, a będzie to okres jej prac może jeden z najważniejszych w historyi austryackiego parlamentaryzmu. Rozpoczęła się lekką utarczką przy pierwszem czytaniu przedłożenia ministeryalnego w przedmiocie upaństwowienia świetnie rentującej się sieci czeskiej kolei Zachodniej. Z tego też powodu koła kapitalistyczne bronią się rozpaczliwie przeciwko jej upaństwowieniu i zaznaczyły to przy pierwszem czytaniu, nie mając jednak odwagi wystąpić z bardziej stanowczym wnioskiem przeciwnym. Wniosek taki nie miałby najmniejszych widoków przyjęcia. Przedłożenie odesłano do właściwej komisyi.

Następnie rozpoczęła się rozprawa nad projektem rządowym, zmierzającym do podwyższenia pensyj emerytów w służbie państwowej, tudzież zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach państwowych. Jest to jedna z tych reform, której słuszności i potrzeby nikt nie przeczył nigdy, ale która zawsze była spychaną z porządku dziennego ze względu na znaczne obciążenie skarbu, jakie przeprowadzenie jej musi za sobą pociągnąć. Dopiero gabinet hr. Badeniego i w jego gabinecie minister skarbu, dr. Biliński miał odwagę podjąć się przeprowadzenia tej sprawy — i to równocześnie z podwyższeniem poborów urzędników, pozostających w czynnej służbie, co wymaga stałego obciążenia skarbu państwa kwotą przeszło dziesięciu milionów zł. w. a. Nadto pragnie rząd przeprowadzić w tych kilku tygodniach resztę ustaw, dotyczących reformy sądownictwa, ukończenia reformy podatkowej — a podobno nawet ugodę z Węgrami. Tak przynajmniej twierdzą niektóre pisma wiedeńskie, co nam jednakowoż wydaje się bardzo wątpliwą rzeczą.

Te sprawy, któreśmy dotąd wymienili, przedstawiają już dość pokaźny szereg projektów niezwykłej doniosłości; nie wspominamy zaś o przedmiotach mniejszej wagi, które mają być pozałatwiane niby mimochodem, w chwilach wolnych.

Nad wszystkiem jednak, co obecnie stoi na porządku dziennym rozpraw Rady państwa, góruje zasadniczą doniosłością reforma wyborcza, nad którą obrady mają być rozpoczęte w poniedziałek przyszłego tygodnia. Przyjęcie projektu rządowego jest zapewnione — a gdy ten projekt stanie się ustawą, da on początek zupełnie odmiennemu ukształtowaniu się wewnętrznych stosunków stronnictw w parlamencie, a w dalszem następstwie i politycznej organizacyi wewnętrznej państwa. Będzie to wypadek prawdziwie epokowy, który na zawsze upamiętni nazwiska swoich inicyatorów w dziejach Austryi.

Pokazuje się teraz, że to, co zawsze poczytywano parlamentowi austryackiemu za błąd największy, mianowicie owa dziwna różnorodność jegu składu, pod wpływem rządu sprężystego i świadomego celu swoich dążeń, właśnie ułatwia szybką pracę. Krzyżujące się bowem z sobą stronnictwa narodowościowe, polityczne, społeczne i religijne paraliżują się nawzajem, skutkiem czego nietrudno jest ministerstwu, złożonemu z ludzi zdolnych i sprężystych przeprowadzać z taką Izbą, co tylko chce. Rządy słabe, niepewne siebie, wiecznie wahające się we wszystkiem, wywoływały samochcąc niepotrzebne walki stronnictw, które topiły w kłótniach jałowych najważniejsze sprawy, zabijały po prostu parlamentaryzm, sprowadzając go do absurdum. Przeciwnie zaś ministerstwo „silnej ręki“ ma zapewnione w tym składzie Izby silne i skuteczne poparcie w najtrudniejszych i najdrażliwszych pracach ustawodawczych.

Można też wierzyć zapewnieniom oficyalnym, ogłoszonym w przededniu ponownego zebrania się Rady państwa po feryach świątecznych, że rząd hr. Badeniego wcale nie ma zamiaru spieszyć się z rozwiązaniem tak podatnej mu Izby.

Lecz być może, że po uchwaleniu reformy wyborczej powstanie myśl rozpisania wyborów uzupełniających owych 72 nowych posłów z piątej kuryi, tak, ażeby jeszcze w teraźniejszym składzie Izby ów zastęp nowych posłów, którzy mają otrzymać mandaty z wyborów powszechnych, mógł przebyć próbę ogniową w parlamencie.

Co do nas, z bardzo ważnych powodów praktycznych, nie bylibyśmy za tem, ażeby tym sposobem zmuszać niejako piątą kuryę do wybierania samych n o w y c h l u d z i...

Lecz o tem będziemy jeszcze mieli nie raz sposobność mówić. Na razie ograniczamy się do życzenia, ażeby parlament, w tak ważnej chwili stanął godnie na wysokości zadania swojego.

Renuntium.

Lwów, dnia 17 kwietnia.

Rada państwa wybiera deputacyę, ta deputacya oblicza, ile powinna austryacka połowa płacić na wspólne wydatki monarchii, ile zaś węgierska, a gdy pogląd swój na sprawę ustali, zawiadamia o nim deputacyę węgierską, wybraną przez sejm węgierski — i takie pismo nazywa się nuntium. Węgierska deputacya zastanawia się nad pismem austryackiej deputacyi, rezultat obrad spisuje, przesyła go deputacyi austryackiej i to się nazywa znowu renuntium. Otóż austryacka deputacya dawno już zredagowała swoje nuntium i wysłała je do Węgier a wiadomo było wszystkim, iż propozycya opiewała na podział wydatków wspólnych w stosunku 43·16 procentu z kieszeni węgierskiej, a 56·84 procentu z kieszeni austryackiej.

Przed trzema dniami zapadła w węgierskiej deputacyi jednomyślna uchwała, aby renuntium opierało się przy dotychczasowym podziale wydatków wspólnych w stosunku 31·4 procentu z Węgier a reszty z Austryi. Różnica tedy między cyframi nuntium a renuntium wynosi 11·76 procentu. Różnica ta jeszcze wybitniej wystąpi, jeżeli się weźmie nie procentowe cyfry, jeno absolutne.

Ogół wydatków wspólnych na rok 1896 wynosi 108·06 milionów zł., wedle propozycyi austryackiej zaś miałyby z tej sumy wziąć na swoje barki Węgry 46·63 mil. zł. a wedle propozycyi renuntium tylko 33·93 milionów zł. Różnica tedy wynosi 12·7 miliona złotych.

Tak wielka różnica nie zdarzyła się jeszcze nigdy dotąd w rokowaniach ugodowych. Najbardziej umiarkowany i jak najbezstronniejszy sąd musi doprowadzić do wniosku, że węgierski upór, aby zatrzymać dotychczasowy stosunek kwot, opłacanych przez Węgry i Austryę na wspólne wydatki, jest nieusprawiedliwiony i niesłuszny. Czyż mogą Węgry uczciwie i otwarcie utrzymywać, że są jeszcze do dzisiaj tak samo biednem państwem jak w roku 1867, kiedy im Austrya musiała przyznać stosunek 30 do 70 w opędzaniu wydatków wspólnych? Wówczas można się było zgodzić na takie ustępstwo, bo Austrya prowadziła wówczas równocześnie niezmiernie uciążliwe rokowania o oznaczenie udziału Węgier w sprawie długów państwowych, bo wówczas konieczność nakazywała wzmocnić państwo wewnętrznym pokojem, kiedy poniosło klęskę na polu bitwy i ponieważ Węgry były wówczas państwem rolniczem, słabem, nieznanem na rynku światowym i nawet nieświadomym swoich własnych zasobów. Nie jestże więc największą niesprawiedliwością żądać dla dzisiejszych Węgier potężnych i kwitnących takiego samego ustępstwa jak przed 30 laty?

Po nieprzerwanym okresie ogromnego i rzadkiego w dziejach rozwoju ekonomicznego w przeciągu trzech dziesiątek lat, nie chcą jednak Węgry ani trochę więcej płacić niż wówczas, kiedy ledwie dyszały pod ciężarem najsmutniejszych deficytów, kiedy kredyt był dla nich prawie nie do zdobycia i kiedy były państwem w całem tego słowa znaczeniu biednem. Dzisiaj są Węgry krajem bogatym z potężną produkcyą na wielu polach ekonomicznych potrzeb, dziś mają one znaczne nadwyżki budżetowe i kredyt taki jak narody oddawna rozwinięte. Gospodarcza i finansowa siła Węgier podniosła się do tego stopnia, że na żaden sposób niepodobna się dopatrzeć chęci wyzysku w żądaniu Austryi, aby węgierska połowa monarchii na przyszłość więcej niż dotychczas płaciła na wspólne wydatki. Wśród najcięższych warunków, kiedy chodziło o stworzenie nowej armii, kiedy trzeba było ponosić olbrzymie koszta nowych uzbrojeń i wogóle opędzać wydatki konieczne w nowoczesnym państwie militarnem, dźwigała Austrya 70 procentów wspólnego ciężaru. Pod ten czas mogły Węgry — dzięki rozsądnej polityce, ale też dzięki małym wydatkom na wspólną armię — ustawicznie przykładać rękę do podniesienia swego dobrobytu, do rozkwitu wytwórczości i do powiększenia oszczędności. Węgry są jedynem państwem w Europie, które za kwotę roczną nie całych 34 milionów złotych prowadzi wielką politykę i to politykę rzeczywistą i wzbudzającą uszanowanie. Ledwie 34 milionami opłacają Węgry ochronę granic, i zastępstwo i obronę zagranicznych swoich interesów. Na cele państwowe wydają Węgry niewiele więcej niż Bawarya. A przecież znaczenia obu krajów w polityce mocarstwowej ani porównać nie można. Przez trzydzieści lat korzystały Węgry z tego położenia, a kiedy teraz przychodzi Austrya z żądaniem, aby bogate i rozkwitłe Węgry większą niż dotąd część wspólnych wydatków wzięły na siebie, węgierska deputacya kwotowa odpowiada zupełnem odrzuceniem tego żądania, węzłowatem: nie!

Wrażenie tem wywołane w Austryi będzie i jest bardzo przykre, bo powszechna opinia bez różnicy przekonań i narodowości uważa za rzecz słuszną i sprawiedliwą, aby Węgry więcej płaciły niż w r. 1867. Żaden austryacki gabinet nie zaakceptuje starego stosunku kwot i żaden parlament austryacki na niego się nie zgodzi. Wskutek zmienionego klucza do obliczania podatków spożywczych miałyby Węgry zyskać prawie półtrzecia miliona złotych rocznie. Można nie wiem ile razy utrzymywać, że podatki konsumcyjne nie stoją w żadnym związku z kwotami na wspólne wydatki, a jednak zawsze podatki te będą wpływały przecież na budżet Austryi lub Węgier.

Sztuczne wyodrębnianie pewnych wydatków nie zmieni faktu, iż Węgry mają zyskać półtrzecia miliona, a Austrya tyleż stracić. W finansowym wyniku ugody wydatek Węgier na wspólne potrzeby zmniejszyłby się o przeszło dwa procenty, a dokładnie mówiąc o 2·3%. A zatem bogate Węgry nie chciałyby obecnie nawet tyle płacić, ile płacą od r. 1867, gdyby bowiem odliczyć od dotychczasowego stosunku kwot owe 2·3% wypadłaby dla Węgier cyfra wydatków wspólnych 29.1%. Austrya zaś wprawdzie nie formalnie, a tylko faktycznie, ale przecież płaciłaby w przyszłości więcej niż dotychczas. To przecież już za daleko posunięte żądanie! W ciągu dotychczasowych rokowań osiągnęły Węgry więcej niż straciły.

Austrya zgodziła się na nowy klucz do obliczania podatków spożywczych, co kosztować ją będzie półtrzecia miliona, zgodziła się na równorzędność w radzie generalnej banku, co gruntuje panowanie węgierskie w instytucie not państwowych, i zrezygnowała z ataków na owe przepisy celne i handlowe, przeciwne postanowieniom ugodowym, które popierają znakomicie węgierską, a szkodzą znacznie austryackiej produkcyi. O ustępstwach Węgier dla Austryi mało dotychczas wiadomo. Zamierzone podwyższenie podatku od wódki i piwa nie jest przecież korzyścią dla Austryi, a Węgry tem mniej mogłyby mieć prawa bronić się przeciw temu, że to samo podwyższenie tylko w inny sposób zaprowadziły już u siebie. Co do handlu mlewem i upaństwowienia kolei południowej nie ma dotąd zgody między rządami. A tu naraz wyłaniają się nadzwyczajne trudności w oznaczeniu kwoty wspólnych wydatków! Ugoda będzie bez najmniejszej wątpliwości zawartą, bo jest polityczną koniecznością, ale Węgry choćby nawet przeprowadziły swoje żądania, stracą na tem moralnie, bo zdobędą korzyści niesłuszne i nieusprawiedliwione. A Austrya nie zaśpi sprawy, toczyć będzie walkę zaciętą póty, póki położenie jej nie zmieni się na odpowiednie do rzeczywistych stosunków finansowych i ekonomicznych.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 17. kwietnia.

Co tu mówić? czego się troszczyć? Zachodzą r ó ż n i c e d y p l o m a t y c z n e, które sposobami dyplomatycznemi wyrównać można!... Powiedzenie to określa dokładnie obecną sytuacyę. A powiedzieć to można, ponieważ ostatnie zjazdy wykazały z jawną tendencyjnością, że trójprzymierze jest dzisiaj istotnie przymierzem szczerem trzech mocarstw i że nikt odtąd nie będzie mógł liczyć na to, że n. p. Niemcy dalej prowadzić będą swoją ohydną grę dwulicową, wdrożoną przez Bismarka, który współprzymierzeńców uważał tylko za sługi do „szczególnych porucznień“ i to bezpłatnych. Zdawało się mu, że Włochy muszą z wdzięczności za Wenecyę być na wszelkie usługi dla Niemiec, że Austro-Węgry, aby mieć głos w Europie, muszą poniewolnie trzymać się Niemiec, Niemcy natomiast mogą sobie swobodnie, bez oglądania się na współprzymierzeńców prowadzić politykę, a mianowicie po za ich plecami umizgać się do Rosyi. Wszak wszem w obec twierdził nawet, że przymierze polityczne wcale nie wyklucza wojny ekonomicznej, i tak umizgając się do Rosyi zamknął papierom rosyjskim lombard w Banku rzeskim, a co gorsza, na wszelkie sposoby usiłował zabić handel i przemysł Austro-Węgier, sojusznika Niemiec.

To też jego *Hamb. Nachrichten* pienią się ze złości na dwa ostatnie zjazdy monarsze. Warczenie to psa bezzębnego, a fakta świadczą na stronę polityki, zjazdami uwydatnionej i poprzód już czynem stwierdzonej. Jest już nie pogłoską, ale faktem, że Ł o b a n o w odebrał nierozważnemu gabinetowi f r a n c u s k i e m u dalsze prowadzenie s p r a w y e g i p s k i e j, tak jak już poprzód dziełem było ambasadora rosyjskiego Mohrenheima, że od steru spraw zagranicznych usunięty został Berthelot, ponieważ „zbyt często powoływał się na „przymierze francusko-rosyjskie“. Podróż k s i ę c i a b u ł g a r s k i e g o do Petersburga zwraca uwagę ogółu. S e r b i a i C z a r n o g ó r a, zazdroszcząc Bułgaryi powrotu do faworytów caratu, zaczęły iść na wyścigi o łaski rosyjskie, panslawistom z miotu Ignatiewa rosła fantazya olbrzymio — ale ks. Łobanow powiedział im jak Milczek Papkinowi: Ciszej! ciszej! — i panslawiści zmilkli pieniąc się z gniewu. I jak się zdaje, ks. Łobanow nie zechce dobitnie od ks. Ferdynanda domagać się rzeczy, które są po myśli panslawistów, ale mogą naród bułgarski odstręczyć od Rosyi.

Obie Izby parlamentu S t a n ó w Z j e d n. zgodziły się nareszcie na jedną rezolucyę w s p r a w i e k u b a ń s k i e j — rezolucya ta jest więc poniekąd obowiązującą dla prezydenta Stanów Zjedn. Donoszono też, że w jej duchu minister spraw zagr. Olney wystosował przedstawienie do gabinetu hiszpańskiego. Pominęliśmy tę wiadomość, jakoż się nie sprawdziła w tej formie. Myślą rezolucyi owej było uznanie powstańców kubańskich za stronę wojującą, — gdyby Cleveland poszedł tą drogą, powstanie nabrałoby sił, których samo przez się niema, zamąciłoby stosunki między Hiszpanią a Stanami Zjedn., a ostatecznie wielceby utrudniło nadanie i przeprowadzenie reform nieuchronnych na Kubie. Tymczasem minister Olney wręczył posłowi hiszpańskiemu w Waszyngtonie notę, która w sposób przyjacielski porusza sprawę reform dla Kuby i gdyby te dostatecznemi się okazały, zapowiada, że Stany Zjedn. przyczynią się do uspokojenia Kubańczyków.

O ile wiadome jest usposobienie gabinetu hiszpańskiego, przyjmie on po przyjacielsku to przedstawienie przyjacielskie. Juścić opinia publiczna Hiszpanii nie zechce słyszeć choćby o moralnym tylko protektoracie Stanów Zjedn., ale rząd zanadto czuje swoją odpowiedzialność, iżby zechciał zaognić sprawę i nie postępować z całą kurtoazyą, o ile na to pozwala godność kraju. Będzie miał też większą swobodę ku temu, gdyż teraźniejsze walne wybory do Izby posłów olbrzymią większość ministeryalną wydały. Juścić w Hiszpanii — jak i gdzieindziej — rząd ma sposoby do zwyciężenia w wyborach, ale fakt to przecie, że zaledwo trzech republikanów weszło do Izby posłów. Wynik okazuje: 318 konserwatystów (ministeryalistów), 87 liberałów, 11 luźnych, 10 karlistów, 5 dysydentów konserwatywnych i 3 republikanów.

Times donosi z Paryża, że po wypadkach, które spowodowały dymisyę Berthelota, r z ą d f r a n c u s k i zapytywał w P e t e r s b u r g u, czy Rosya nie byłaby skłonną do objęcia kierownictwa układów w sprawie e g i p s k i e j. Z Petersburga nadeszła potwierdzająca odpowiedź; wskutek tego obecnie rozpoczną się pomiędzy Londynem a Paryżem układy, którymi kierować będzie Rosya. Układy te mogą doprowadzić do wstrzymania wyprawy sudańskiej, która zresztą coraz wyraźniej się przedstawia jako niebezpieczne przedsięwzięcie.

W e w n ę t r z n e p o ł o ż e n i e w o F r a n c y i jest brzemienne w zawikłania i konflikty. Parlament jest na feryach. Gabinet rządzi na podstawie mandatu tylko Izby posłów. Wotum nieufności uchwalone przez senat, czyni radykalny gabinet niekonstytucyjnym i rewolucyjnym. W atmosferze dusznej daje się odczuwać coraz silniejszy prąd, odzywają się coraz głośniejsze i śmielsze głosy, wzywające interwencyi głowy rzeczypospolitej. Wzrasta opinia, że prezydent nie jest przecie tylko manekinem dla pełnienia funkcyj reprezentacyjnych, że pod pozorem neutralności nie wolno mu się zupełnie odsuwać od życia politycznego, że ma obowiązek złagodzić lub przeciąć konflikt między gabinetem i Izbą a senatem. Z drugiej strony nie tajnem jest ograniczenie woli i samodzielności prezydenta. Charakterystyczną tego stanu ilustracyę podał znany karykaturzysta Forrain w jednym z dzienników paryskich. Rysunek przedstawia szefa radykalnego gabinetu, otwierającego korespondencyę. Przed nim stoi lokaj w nienagannej liberyi. Bourgeois mówi: „Powiedz „Mu“, że nie ma nic nowego. Na kilka listów, które przyszły pod „Jego“ adresem, sam odpowiem“. Ów „on“, który nie ma nawet prawa otwierania własnych listów — jest to prezydent Faure. Przesada humorysty uwydatnia fakt słabości naczelnika Francyi, zawarowanej konstytucyą.

1

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Niezależny polski Kościół i niezależna parafia.

(*Z cyklu obrazów życia i przyrody czwartej dzielnicy polskiej.*)

— Nie wszystko złoto, co się świeci, szanowny doktorze — rzecze do mnie p. D., jeden z najzacniejszych i najinteligentniejszych redaktorów polsko-amerykańskich. — Olśniony przyjęciami, które ci wszędzie gotują, otoczony kwiatem tutejszego społeczeństwa, nie masz sposobności przypatrzenia się naszym szumowinom, a jest tego niestety bardzo wiele. Ot właśnie jadąc obecnie do X., mógłbyś na parę dni uwolnić się od hałaśliwych owacyj, parad wojskowych, dziewic w bieli z bukietami itp. a zaglądnąć do polskiego niezależnego kościoła; tam to dopiero znajdziesz bandę!...

— Polski niezależny kościół?.., cóż to znów za dziwoląg? — zapytałem ciekawie.

— Jest to wynalazek ostatnich czasów, wam w Europie jeszcze nie znany. Rzecz bardzo jasna i prosta. Niegodny kapłan, napędzony przez biskupa z tych lub owych powodów, zbiera około siebie kilka lub kilkanaście tysięcy ludzi, buduje nowy kościół, odprawia nabożeństwo, udziela chrztów, ślubów etc., a co najważniejsza, zbiera mnóstwo monety, drwiąc sobie ze wszystkich biskupów i papieża.

— Jak to?... ten poczciwy nasz ludek jest tak skory do schizmy?... Ja sądziłem, że to jest tylko udziałem książątek, pnących się do tronu, iż zmieniają wyznanie jak bieliznę, jeżeli im chodzi o to, żeby swój idyotyczny, do niczego niezdolny łeb ozłocić blaskiem korony, — ale żeby nasz lud...

— Ba, kiedy to bydełko!... — odciął mi po amerykańsku redaktor. — Taki hultaj kapłan prawi im duby smalone, że papież jest po jego stronie, a nie po stronie biskupa, opowiada im, że tylko w jego kościele jest prawdziwa msza katolicka — a w innych ajryska, niczego nie warta, bo biskup, sam ajrysz (irish), chciałby wszystkich, nawet papieża, przerobić na ajrysza, a to bydełko mu wierzy, znosi dolarki kwartami i śmieje się z poczciwych głosów, które je przestrzegają, ażeby nie dawało sobie wydzierać wiary, a co za tem idzie i narodowości.

— Zaciekawiłeś mnie, redaktorze, niepomiernie, ale jak to u licha urządzić, ażeby do tej jaskini dostać się choć na dwa dni. Oczywista, że, jeśli przyjadę do X., to mnie tam nie puszczą, obraziłbym nawet komitet przyjmujący, gdybym go pożegnał w celu udania się do niezależnej parafii.

— Nic łatwiejszego, jak to. Przyjmują cię i tak wszędzie, jak udzielnego potentata, więc możesz raz zwyczajem udzielnych zabawić się w incognito. Skoro cię tylko pożegnamy na dworcu, ja natychmiast zatelegrafuję do komitetu w X., że zatrzymasz się po drodze dwa dni i przyjedziesz o 48 godzin później, niż pierwotnie było w programie, a ty tymczasem wyzyskasz ten czas na poznanie naszych ujemnych stron, jeżeli w ogóle zdołasz wytrzymać dwa dni wśród tej hałastry.

Plan ten przypadł mi niezmiernie do smaku, więc rzeczywiście nazajutrz po serdecznem pożegnaniu znajomych i przyjaciół, popędziłem na zachód, a kiedy po 12-godzinnej podróży wysiadłem na dworcu w X., to po raz pierwszy w tej swojej drugiej amerykańskiej podróży uczułem się na obcej ziemi.

Dworzec był przepełniony, setki ludzi uwijało się spiesząc do pociągów lub od pociągów, każdy pędził w pogoni za dolarem, potrącając drugich i nie interesując się wcale otoczeniem, gdyż jego myśli, jego serce i dusza były przy *businessie:* celu jego podróży i życia....

Tak!... Znalazłem się na obczyźnie!... Ani jednej poczciwej twarzy z sumiastymi wąsami, ani razu słodkie tony ojczystego dźwięku nie uderzyły o moje uszy, nigdzie ani dziewic w bieli, ani honorowej kompanii malowniczego wojska polsko-amerykańskiego... Uczułem się samotnym!... Lecz obowiązek naukowego podróżnika, badającego ludzi i przyrodę przemógł nad rzewnością serca. Otrząsając się z sentymentów, siadłem do *stritkary* (wóz kolei ulicznej) i popędziłem do hotelu, rozglądając się ciekawie dokoła.

Miasto okazałe, położone prześlicznie wśród bujnej zieleni platanów i hikory nad wspaniałem, wielkiem jeziorem. Ulice szerokie, czyściejsze nawet, niż we Lwowie, domy nowe, bogate, jakkolwiek przeważnie nie świadczące o wytwornym smaku architekty. Było to przed ósmą godziną rano, więc na ulicy roił się przeważnie elegancki świat handlowy, gdyż robotnicy pracowali już w fabrykach. Do kary pędzącej szybkością błyskawicy wpadali co chwila chłopaki w koszulce i hajdawerkach na sznurku z plikiem gazet pod pachą i piskliwym krzykiem *moohnin peepehs (morning papers)*. W jaki sposób to się dzieje, że oni nie łamią karku i nóg na godzinę dwa razy, to pozostanie dla mnie zawsze jedną z niepojętych tajemnic przyrody. Rozkoszny zapach ananasów, bananów, i brzoskwiń, leżących całymi stosami na straganach przekupni, drażni zmysł powonienia, silne powietrze poruszane wietrzykiem od strony jeziora wzbudzało apetyt i przypominało, że jestem jeszcze bez śniadania, więc z radością powitałem wspaniały, z czerwonego kambryjskiego piaskowca zbudowany hotel, przed którym zatrzymuje się nasza kolej linowa.

Głównem miejscem hotelu amerykańskiego jest wielki foyer przy wejściu. Tutaj to setki krzeseł i foteli zapraszają do słodkiego wypoczynku, tutaj siedzi panna przy maszynie Remingtona, mająca obowiązek pisania listów dyktowanych przez gości hotelowych, tu znajduje się bufet z napojami i bezpłatnemi przekąskami, tu urząd pocztowy i telegraficzny, tu fryzyer, agentura kolejowa, sprzedaż gazet itp. Tutaj *Yankee* załatwia swój business, tu przyjmuje odwiedziny z miasta, tu wypoczywa i drzemie, załatwia korespondencye, krótko mówiąc ten foyer, czyli raczej, jak to w Ameryce nazywają „*hall*“, jest sercem i duszą hotelu. Odświeżywszy się kąpielą po nocy spędzonej w Pullmanowskim wozie i pokrzepiwszy porządnem śniadaniem, wzmocniłem jeszcze naprędce swe siły kohinorem, ażeby nabrać animuszu potrzebnego niezbędnie przy zwiedzaniu kościoła niezależnego i puściłem się w podróż.

Nie prędko to można ze środka takiego krociowego miasta dostać się do zewnętrznych jego dzielnic. Amerykańskie miasta rozciągają się w nieskończoność, bo prawie każdy ojciec rodziny potrzebujący większego pomieszkania, buduje sobie własną willę. Odległość od środka miasta jest wobec znakomitej i taniej komunikacyi rzeczą obojętną, kwestya więc pomieszkań tak dotkliwie dająca się odczuwać mieszkańcom wielkich miast europejskich, jest tam w bardzo prosty sposób rozwiązana. Podczas, gdy my dusimy się gwałtem na maleńkiej przestrzeni, mieszkając w klatkach i ciemnych norach, zwanych szumnie pokojami i salonami, oddechając zatrutem powietrzem i płacąc za to przeszło trzecią część naszych dochodów, to Amerykanin żyje sobie przestronnie, zdrowo i tanio we własnej willi, którą spłaciwszy ratami znacznie niższemi od naszych czynszów, zostawia w spuściznie dzieciom dom nie troszcząc się bynajmniej o to, że tenże oddalony jest od ratusza lub czegoś innego o milę lub dwie, bo od tego jest kolej miejska, która wiezie wszystkich każdej chwili szybko, wygodnie i tanio.

(C. d. n.)

Figaro usiłuje oczyścić Faura z zarzutu, iż się dał opętać przez radykałów. Samiż przecie umiarkowani doradzali Faurowi powołanie gabinetu Bourgeois, aby radykali i socyaliści zrobili się niemożliwymi przed nowemi walnemi wyborami. Umiarkowani też upominają Faura, aby nie rozpędzał gabinetu Bourgeois, bo utworzenie gabinetu umiarkowanego byłoby teraz trudne. Co innego byłoby, gdyby senat odmówił kredytu madagaskarskiego; Bourgeois mógłby się wprawdzie odwołać do Rady stanu i od niej uzyskać kredyt odpowiedni, ale Faure mógłby całkiem konstytucyjnie odmówić podpisania tego dekretu, i wtedy gabinet byłby zmuszony ustąpić. Rzeczą przeto senatu jest, wedle *Figara*, utorować Faurowi drogę do pozbycia się gabinetu Bourgeois.

W akcyi radykalnego rządu przeciw senatowi, jak niemniej w nierozstrzygniętej jeszcze sprawie projektu ustawy o podatku dochodowym, pierwszy plan zajęły w ostatnich dniach posiedzenia Rad jeneralnych. Sesyę zaś otwarło niezwykłe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Sarriena, zwracające uwagę prefektów, że Rady jeneralne, jakkolwiek według konstytucyi nie mają wotum w kwestyach politycznych, mimo to wobec sprawy podatku dochodowego, jako finansowej, mogą zająć stanowisko i zaznaczyć swoją opinię. Rozporządzenie to jest wezwaniem rządu do Rad, aby poparły gabinet. Ostatnia sesya Rad jeneralnych, przedstawiająca opinię kraju, miała zatem większe niż zazwyczaj znaczenie. Otóż prawie trzy czwarte członków Rad oświadczyło się przeciw podatkowi dochodowemu. Nowa to moralna klęska gabinetu radykalnego, który ma tę właściwość, że ponosi ciągle moralne klęski, a mimo to odnosi faktycznie, dzięki rozbiciu stronnictw i niewątpliwej zręczności premiera, zwycięztwo po zwycięztwie. Zatargu z senatem atoli nie zdoła już prawdopodobnie Bourgeois załatwić faktycznym sprytem.

Prócz sporów parlamentarno-politycznych gabinet radykalno-socyalistyczny stoi w przededniu bardziej doniosłej i bardziej zasadniczej akcyi. Ustawa z d. 17 kwietnia 1895 r. o podatku przyrostkowym, jaki opłacać mają korporacye religijne, postanawia, że podatek ma być uiszczany pod karą do 1 kwietnia br. Ogólna suma tego podatku wynosi $1^1/_2$ mil. franków; termin minął, a do kas wpłynęło tylko 171.000 fr. Jest to znak, że korporacye nie wahają się stawić opozycyi przeciw złośliwemu fiskalizmowi. Co uczyni rząd? Czy rozpocznie nową dobę kulturkampfu?

KORESPONDENCYE.

Rzym d. 12. kwietnia.

Bawię od Wielkiego tygodnia w Rzymie i niepodobnem mi jest wypowiedzieć uczuć, jakie mną owładnęły, gdy ujrzałem naraz to wieczne miasto; wjeżdżając, trudno ogarnąć wzrokiem cały widnokrąg, tak urozmaicony i potężny w zjawiskach: tu mijasz pomniki zamierzchłej przeszłości, tam rozglądasz się ciekawie w dziełach nowoczesnych, tu termy Dyoklecyana, Forum Romanum, tam pyszna bazylika Santa Maria Maggiore, a między temi olbrzymiemi budowlami tłoczą się tramwaje, welocypedy i wszelkie wehikuły. Ulice szerokie i długie, rozbiegające się od pięknych placów z obeliskami i wysoko bijącymi wodotryskami, domy i pałace wysokie, przeważnie na żółty papieski kolor malowane z zielonemi żaluzyami, czyste, wewnątrz widne i przestronne. Tu odzywa się hałas i krzyki sprzedających gazety i artykuły do życia, tu znów improwizator przy dźwiękach mandoliny wyśpiewuje na ulicy na całe gardło arye z „Trawiaty" lub pieśni ludowe.

Póki jednak nie zobaczymy kościoła St. Piotra, póty nie uwierzymy, że jesteśmy w stolicy chrześcijańskiego świata. Dopiero stanąwszy przed tą pierwszą największą bazyliką świata, postawioną przez cesarza Konstantego, na wezwanie papieża Sylwestra, na miejscu, gdzie stał cyrk Nerona, a Piotr św. poniósł śmierć za Chrystusa, Boskiego Mistrza swego, korzy się duch ludzki przed tym dziełem iście Bożem, gnie się kolano, aby uczcić z wdzięcznością dobroć Bożą, że zachował nam taką pamiątkę na dni ciężkie życia codziennego. Wrażenia górującego nad wszystko doznaje się jednak dopiero, gdy się stanie przed widomym zastępcą Chrystusa Pana i tego szczęścia dostąpiło w pierwszy dzień Wielkiejnocy w kaplicy syxtyńskiej przeszło 1000 pobożnych za biletami, wydanymi przez Maestro di Camera mgr. Arevedo. Oglądaliśmy twarzą w twarz postać miłą, przedziwną Ojca św., gdy odprawiał cichą mszę świętą głosem donośnym i pewnym.

Prócz Anglików przeważnie i Niemców było kilkunastu naszych z różnych stron Polski i tak książę Maciej Radziwił z rodziną, Tyszkiewicz, Skirmund z Litwy, Konstanty Zamojski, Zakrzewski i Górscy z Kongresówki, Chłapowski z Wielkopolski, ks. prałat Pawlicki z Krakowa, Janowie Sapiehowie, Aleksandrowie Potoccy, August Dzieduszycki z córką, Obertyńscy, Domaszewscy, młodzi Badeniowie, Klobasa, Szeptycki, Sobański i Kownacki z Galicyi.

Komunię świętą z rąk Ojca św. otrzymało tylko 28 osób, z tych dwie z Galicyi, których po mszy św. Papież najmiłościwiej przyjąć i z niemi rozmawiać raczył. Zdrowie Jego nie pozostawiałoby nic do życzenie, gdyby nie brzemię 80 lat. Do kaplicy wniesiony został przez sześciu czerwono ubranych służących wyższej rangi, na sedii gestatorii, to jest na wysokim tronie, zkąd błogosławił obecnych z powagą Jemu właściwą.

Miłe także było zebranie się nasze na święconem u zamieszkałej tu p. Comello z domu Turkułłówny ze Lwowa i u jej siostry hr. Mierowej, gdzie przeważnie nasi przy suto zastawionych stołach staropolskie składali sobie życzenia. Włochom obecnym bardzo się to podobało i zjadali z apetytem polskie przysmaki. Bawi tu także ks. arcybiskup Stablewski z Poznania (już wyjechał z powrotem do Poznania. Przyp. Red. *Gaz. Nar.*) ze swym kapelanem i ks. Gajewski.

Po Ojcu św. głębokie robi wrażenie postać wyniosła pierwszego jego doradcy, sekretarza stanu kardynała Rampoli, który dla prostoty swej uprzejmości w rozmowie i umysłu wyższego nie ma chyba równego.

Byłem także u Siemiradzkiego, który serdecznie mnie przyjął jako współziomka, chętnie pokazując obraz większy: znany już „Piraci" i dwa rozpoczęte pejzaże z okolic Rzymu i Neapolu. Śliczną ma willę w Nowej części miasta na Via Gaeta od Porta Pia.

Z Rzymu wynosi się pragnienie powrotu dla siebie a gorące życzenie każdemu, kto nie był, aby pojechał i widział te cuda Opatrzności Boskiej, aby pokrzepił duszę i powrócił lepszym.

Niech się urządzają pielgrzymki większe z miast naszych i wsi, nie jednak dla demonstracyi, jak ks. Stojałowskiego, który po ostatnim liście kardynała Rampoli do nuncyusza Agliardiego za niegodziwe występy w broszurze „Duchowieństwo i lud", utracił tu i u nas, nie wątpię, wszelki mir i poważanie. *Sas.*

Ateny d. 10. kwietnia.

(*Igrzyska olimpijskie*).

Piątek — dzień wielkich wrażeń. Zrana ćwiczenia gimnastyczne szły swoim trybem. Na poręczkach Niemcy wykonywali tak świetne szprynce, że dano im pierwszą nagrodę. Wziął ją Berlińczyk A. Flatow, zostawiając drugą Szwajcarowi Cutterowi. Z nieporównaną pewnością zdobył sobie natomiast nagrodę w spinaniu się po linie Grek Andrjakopulos. Tem większa dla Grecyi chwała, że jedynym jego niebezpiecznym przeciwnikiem był także syn Helady. Nawet Niemcy przyznali im, że podobnych ćwiczeń nie tylko wykonać nie są zdolni, ale nawet nigdzie takich nie widzieli.

Popołudnie zmieniło się w imponującą uroczystość ludową w całem tego słowa znaczeniu. Już rano nie można było dostać ani jednego biletu do stadyonu. Ze względu na wybitnie ludowy charakter biegu maratońskiego zniżono ceny wstępu, nie dziw więc, że wszystko się tłoczyło do stadyonu co tylko mogło opuścić zajęcie i dostać kartę. W stadyonie i na otaczających go wzgórzach zebrało się z pewnością do 60.000 widzów. Na ulicach którymi biegacze musieli zdążać do mety zebrał się z pewnością nie mniej liczny tłum ludzi. Oprócz biegu maratońskiego zawierał program dzisiejszego dnia kilka innych punktów, to też opłaciło się całe godziny wyczekiwać na rozpoczęcie widowiska.

Wstępem był bieg na 100 metrów, do którego stanąć mieli tylko zwycięscy z poprzedniego biegu próbnego. Jak było do przewidzenia T. E. Berk z bostońskiego towarzystwa atletów przybył pierwszy w 12 sekund. Uprzejmy ks. Jerzy pocieszył pobitego Berlińczyka F. Hofmana, który przybył do mety drugim, słowami: Berk jest najszybszym biegaczem w świecie, a pan w Europie. Amerykanie też zwyciężyli w skoku wysokim i w skoku za pomocą kija, a to dzięki swym długim nogom i należytemu i umiejętnemu wyzyskaniu wszystkich środków. Nie rozwinęli oni jednak zbyt wielkiej elegancyi. E. H. Klark, kolega Berka z tego samego stowarzyszenia, skoczył na 1 metr i 81 centymetrów. A. C. Tajlr Amerykanin Prinstonu skoczył, spierając się na kiju na 3·30 metra. Bardzo to poważne rezultaty. Inny kolega Berka, Kertis, zdobył nagrodę w biegu z przeszkodami na 110 metrów w $17^3/_5$ sekundy. Zapasy ręczne nie skończyły się, bo zapadł już zmierzch. Dokończenie nastąpi w sobotę.

Już podczas skoków z pomocą kija wystrzał działowy dał znak o przybyciu zwycięzcy w biegu maratońskim, a jak błyskawica przeleciał po tłumie widzów szmer: to Grek! Wszyscy oczekiwali w najwyższem naprężeniu potwierdzenia wieści. Grecy zapatrywali się na kwestyę zwycięstwa w tym biegu jak na kwestyę honoru narodowego i całą nadzieję w nim położyli. Trzeba było widzieć olbrzymi tłum ludzi w stadyonie i przyjrzeć się, jak wielkie znaczenie przywiązywano do wypadku, a dopiero wtedy można było jakie takie wyrobić sobie pojęcie, co się działo wtedy, gdy zwycięzca, istotnie Grek, chłop z okolic ateńskich, nazwiskiem S. Luis po dwóch godzinach i 55 minutach od wyruszenia z Maratonu stanął na stadyonie. Nikt, kto to widział, nie zapomni owych wiwatów, błogosławieństw, oklasków, podrzucania czapek w górę, a nawet płaczów, owych wszystkich oznak radości, wydawanych przez tysiące ludzi o gorącym południowym temperamencie.

Choćby nawet z pamięci uczestników i widzów igrzysk olimpijskich uleciały inne wrażenia, owa scena na zawsze w niej pozostanie. Gdy zwycięsca przebiegł przez metę, wzięli go książęta Jerzy i następca tronu pod ręce i wybiegli z nim ku drzwiom budynku, przeznaczonego dla zapaśników, mimo to jednak zdołał mu ktoś wcisnąć w rękę złoty zegarek. Luis zresztą wybiegał sobie szczęście. Jak w starożytności zwycięstwo w Olimpii temu, kto przynosił z palmową gałęzią swojej ojczyźnie wielki zaszczyt, z wdzięczności za to wyznaczano do końca życia utrzymanie ze skarbu państwa, tak i teraz posypały się nagrody na zwycięzcę, który Grecyi wywalczył pierwsze miejsce między narodami. Jeden ze współobywateli darował mu 25.000 drachm, pewien balwierz zobowiązał się golić go darmo do śmierci, pewien szewc dostarczać mu obuwia, mleczarz pewien nosić mleko itd. itd. Niechaj się nikt nie śmieje z tych naiwnych dowodów ludowego entuzyazmu. Nie inaczej było i w starożytności, a gdy się widziało szczerą radość i niefałszowaną dumę, z jaką wielcy i mali, król i szewc przyjmowali zwycięzcę, zwyczajnego chłopa, nie można nie przyznać, że w tych objawach było coś więcej niż w udzielaniu orderów i odznaczeń honorowych *à la mode*.

W kilka tylko minut po zwycięzcy przybyli dwaj inni biegacze maratońscy, również Grecy, z których jeden w tym samym biegu podczas igrzysk panheleńskich odniósł zwycięstwo. Czwarty zjawił się Węgier z Budapesztu J. Kellner.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Greków był E. X. Flek z Wiktoryi australskiej. Był on pierwszym aż do 34 kilometra, ale w tym punkcie drogi obejrzał się i gdy spostrzegł, że wcale się od współzawodników nie odsadził, lecz że owszem oni mu prawie na pięty następują i gdy jeszcze obliczył, że siły jego są już na wyczerpaniu, ustąpił innym i dorożką wrócił do miasta sowiookiej Ateny. Tak samo Francuz Lermiuzjo odstąpił od ubiegania się, a Niemcy wcale nawet nie kusili się o walkę.

Grecya może być dość zadowoloną z dotychczasowych rezultatów, w międzyczasie bowiem odniósł Grek zwycięstwo w strzelaniu do tarczy na 200 metrów. Gdyby jednak we wszystkich innych zapasach uległa, to bieg maratoński wszystkoby z naddatkiem opłacił.

Listy z kraju.

Monasterzyska d. 16 kwietnia.

(Sprawa przymusowej krajowej asekuracyi od ognia).

Zaledwie wiosna obudziła się ze snu, zaledwie tchnieniem swem obwiała leżące w letargu zimowym pola i wioski nasze, a już dzienniki donoszą nam, że kilka wsi padło pastwą płomieni, że kilkaset rodzin znalazło się bez dachu i chleba, gdyż całe mienie tych biedaków, na które składała się wiekowa ich żmudna praca uleciało z dymem, pozostawiając tylko zgliszcza i popioły, a w ślad zatem kraj nasz uronił kilkadziesiąt tysięcy. Od czasu wejścia w życie konstytucyi, a nawet sięgając pamięcią wstecz, domagała się ludność naszego kraju zaprowadzenia krajowej asekuracyi przymusowej powszechnej od ognia. Jeszcze 29 listopada 1865 postawił był w Sejmie naszym włościański poseł Kobylarz wniosek o przymusowe ubezpieczenie od ognia wszystkich budynków włościańskich. Wniosek ten odesłany został do komisyi administracyjnej i.... utonął. Napróżno oto w roku 1868 kołatały do sejmu powiaty sanocki i brzeski i inne. Napróżno wnosiły petycye wydziały powiatowe, miasta i miasteczka w latach 1871, 1872, 1873 i 1874 — a następnie w latach 1878 i 1882. Petycye te spotkał taki sam los, jaki spotkał wniosek posła Kobylarza. Pogrzebano je w tekach komisyj administracyjnych.

Wszystko tak u nas żółwim to-
[rem kroczy,
Aż po niewczasie otwieramy oczy.

Kiedy łuny pożarów lepiej objaśniły, co znaczy asekuracya od ognia, kiedy kraj cały coraz silniej począł objawiać wolę załatwienia sprawy, Sejm dnia 19 stycznia 1888 — wniosek o powszechne ubezpieczenie od ognia uchwalił. Wszystkie te jednak wieloletnie starania i zabiegi, udaremnione zostały oświadczeniem rządu z dnia 19 listopada 1889, że ustawa zaprowadzająca przymusową asekuracyę krajową, nie będzie przedłożona do sankcyi cesarskiej, gdyż wykracza poza zakres ustawodawstwa krajowego. Na wezwanie Sejmu, przyrzekł rząd na dniu 27 października 1890 przedłożyć projekt przymusowej asekuracyi krajowej Radzie Państwa.

Od tego czasu mija szereg lat — a mimo rezolucyj sejmowych z 15 listopada 1890, z dnia 23 marca 1892, z 20 maja 1893 i 8 marca 1894 przyrzeczenie rządu pozostaje niespełnionem — pomimo interpelacyj sejmowych i pomimo podnoszenia tej sprawy przez dziennikarstwo krajowe.

Uważamy więc za nasz obowiązek sprawę tę przypomnąć i polecić ją opiece tych, którzy powołani są do bronienia interesów naszego kraju wobec władz wiedeńskich. *Ch.*

Dyletantyzm.

II. Zwiastunowie dyletantyzmu.

Nie trudno byłoby odnaleźć ślady dyletantyzmu w ciągu całego pasma dziejów, aczkolwiek starożytność nie posunęła bynajmniej tak daleko wyrafinowania.

Czyż nie byli już wielkimi dyletantami ów Alcybiades i ów Cezar, którzy posiadając wszystko: bogactwo, geniusz potęgę, nie odmawiali sobie żadnej roskoszy, ani podnioślejszej, ani pospolitej, używając wszystkiego, a nie przywiązując się do niczego zgoła? A owi sofiści z czasów Sokratesa, co to nie robili sobie nic z filozofii a filozofowali przecież, nie wierząc we własne idee? A ci imperatorowie i patrycyusze Rzymu upadającego, którzy próbowali wszelkich rozrywek, nawet literatury i roztrząsań własnego sumienia, aby zbudzić z obojętnej na wszystko odrętwiałości swą obumierającą zdolność używania? A ci artyści Odrodzenia włoskiego, jak np. Vinci'owie, których geniusz dla nas prawie niepochwytny, igrał z taką swobodą z postaciami piękna i ponętami różnych systemów?

Francya dawniejsza nie obeszła się również bez znajomości ze stanami duszy, podobnemi do dyletantyzmu. O tyle przynajmniej, o ile tenże polega na szukaniu w każdej rzeczy pozoru do dowcipkowania, do wesołości i śmiechu, niepodobna nie widzieć symptomów dyletantyzmu u owych lekkoduchów XVIII. stulecia, którzy wymyśliwszy na przekór moralności, tyle nowych sposobów szukania wzruszeń i szczęścia, starali się wszelkiemi siłami ukrywać rozczarowanie, jakiego stąd doznali, a pełni wdzięku nawet wśród nudów, pozbawiali swój wiek smutny w gruncie rzeczy, jak śmierć, nawet owego powabu melancholii, która mogła mu była służyć za wymówkę.

Mamyż podnieść u autorów średniowiecznych jako rys dyletantyzmu, przypominający już Hieronima Coignard, uciesznosć ówczesnych krotochwil scenioznych i wierszowanych opowieści nacechowanych czysto francuską skłonnością do pocieszania się na widok krzywd wyśmiewaniem tych, co je wyrządzają i tych, co od nich cierpią? Ale nikt może, w owych wiekach prostoty, nie umie tak dobrze, jak Froissard, patrzyć na rzeczy ludzkie z owem spokojnem zajęciem, które czepia się różnych wypadków, jako widowisk prostych, dla ich rozgłosu tylko, ich nowości i wydatności, bez najmniejszej troski o to, jaki wpływ wywrzeć one mogą na moralność lub dobro publiczne. Jakiż pyszny jest jego pogląd ogólny na świat i jego uczony sposób dzielenia ludzi na trzy kategorye! „I tak różnią się ludzie między sobą na sposobów kilka: mężowie waleczni zaprawiają członki swe do broni, aby stąd ciała ćwiczenie mieć a honor pomnażać"; popod niemi — lud patrzący z zajęciem na ich walki i rozprawiający o ich majątkach; a wreszcie — uczeni, którzy nauczyli się sztuki pisania właśnie po to, aby „regestrować", jak mówi i robi poczciwy kronikarz, przygody i czyny świetnych rycerzów.

Mniej naiwny od niego, mniej dziecinny, jeśli wola, ale równie obojętny świadek zmienności losów ludzkich, Montaigne, dowodzi przykładem swoim, w czasie pełnego rozwoju wojen religijnych, że od wieku XIV aż do czasów regencyi, w zwyczajach francuskich zajmowała nieustannie pewne miejsce mięszanina szyderstw z ciekawością samolubną, stanowiącą podwalinę dyletantyzmu. Wiem ja dobrze, iż w gruncie rzeczy, cokolwiek o tem mówiono, Montaigne nie był sceptykiem ani w rzeczach religii, ani w filozofii; jeżeli wszelako w głębi sumienia i w prawidłach życia swego pozostaje szczerze wiernym nauce objawionej i niewzruszonym zasadom zdrowego rozsądku, — to przecież niezmiernie jest rad, gdy może: wstrząsać na chybi trafi wszelkiemi, czy to fałszywemi, czy prawdziwemi opiniami i doktrynami; zachwiewać dobre czy złe ustawy, zwyczaje i instytucye; dworować sobie bez względu na skutki, z tego, co mówią lub czynią ludzie, nie omieszkując nigdy wydobywać na jaw sprzeczności, jakich się dopuszczają lub przeciwstawiać ich szalonej żądzy zmian, spokojnej a miłej mądrości zwierząt!

Zatrzymajmy na tem ten rzut oka na przeszłość. Jeżeli w tej przeszłości spotykamy rozproszone tu i owdzie pierwiastki dyletantyzmu, to przecież w naszych dopiero czasach, a właściwie w latach, w których żyjemy obecnie, mógł rosnąć bez przeszkody, rozwijać się całą siłą i rozkwitnąć w całej świetności ów kwiat dziwny, a niejednolity. Trzeba było, dla jego korzeni niepokojących, ziemi, którąby była niejako mieszaniną gleby wszystkich krajów; trzeba było dla jego wymęczonej łodygi szczepień wyrafinowanych a kunsztownych; dla oddechu jego liści — atmosfery przesyconej oparami. I nie brakło mu nic z tego wszystkiego w naszych czasach kosmopolityzmu, erudycyi, zwątpienia i niepokoju moralnego.

Ale bo też może, dla zyskania prawa obywatelstwa w świecie, w którym ludzie myślą, trzeba było dyletantyzmowi umysłów niepospolitych, któreby go tam niejako wprowadzić i wytłumaczyć mogły. — I pod tym względem służyło mu szczęście: znalazł się pod ręką Renan z orszakiem uczniów swoich. *M. G.*

Z Izby sądowej.

(**Morderstwo**).

Lwów, 16. kwietnia.

Popołudniu przesłuchiwano kom. policyi p. Łysakowskiego, który opowiada cały przebieg śledztwa policyjnego. Po przesłuchaniu trzech jeszcze mniej ważnych świadków odczytano protokół obdukcyi sądowej, poczem dr. Obtułowicz i dr. Chomin jako rzeczoznawcy sądowi składali orzeczenia lekarskie. Na tem ukończono postępowanie dowodowe.

Lwów 17. kwietnia.

W czwartym dniu rozprawy przeciw mordercom Dośki Hołod otrzymali p. przysięgli 5 pytań 1. pytanie główne dotyczy morderstwa popełnionego przez Hołoda, 2. główne, morderstwa popełnionego przez Mouczka, 3. pyt. wypadkowe dotyczy współwiny Hołoda w morderczym czynie Mouczki, 4. pyt. współwiny Mouczki w takimże czynie Hołoda.

Pytanie 5 dodatkowe dotyczy czynnego udziału Mouczki w dokonanej zbrodni, w razie zaprzeczenia 2 pytania.

Obrona postawiła wniosek o zmianę pytania głównego w ten sposób, by czyn był specyalizowanym, nadto o ewentualne pytanie w kierunku zamierzonego morderstwa, zabójstwa, oraz przestępstwa przewidzianego w §. 335 i pytania dodatkowego z §. 2. ust. k.

Obrońca Mouczki rad. Sumper nie zgadzając się z postawieniem pytania w kierunku zabójstwa i występku z §. 335 żądał pytania w kierunku zbrodni z §. 137 i dodatkowego z §. 2. litera c ust. karnej.

Trybunał nie przychylił się do wniosków obrony która zastrzegła sobie zażalenie nieważności.

Z kolei zabrał głos jeden z najzdolniejszych oskarzycieli, prokurator p. Piwocki i w obszernem przemówieniu, przedstawił grozę wstrętnego czynu popełnionego z całą świadomością i wyrafinowanem okrucieństwem, na osobie prawej, cichej i cnotliwej, której jedynym celem życia było przypodobać się temu człowiekowi który ją w tak straszny sposób zamordował.

KRONIKA.

Lwów d. 17 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej p. Michalski postawił wniosek, aby wybrać komisyę, dla uroczystego obchodu 200 letniej rocznicy śmierci króla Jana Sobieskiego, która przypada dnia 17. czerwca br. Rada przyjęła ten wniosek i wybrała komisyę z 16 osób.

P. Strojnowski odpowiadając na interpelacye, postawione w sprawie zachowania się straży pożarnej miej. podczas pożaru u p. Rawskiego oświadczył, że przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż wszelkie pogłoski które obiegały wówczas w mieście były bezpodstawne.

Prez. Mochnacki zawiadomił Radę, że brał udział w deputacyi wysłanej do hr. marszałka w sprawie dzierzawy gmachu skarbkowskiego i z przebiegu rozmowy odniósł prezydent wrażenie, że hr. marszałek zajmuje się gorliwie tą sprawą, jest więc pewność, że wkrótce załatwioną będzie.

Dr. Maryański w obszernym referacie krytykował zgubny pod względem ekonomicznym kontrakt, zawarty z dzierzawcami gmachu skarbkowskiego.

W sprawie tej wywiązała się długa dyskusya w której dr. Weigel zaznaczył, iż Rada stoi wobec steku zagadek, zagadkowem było bowiem zawarcie kontraktu, zagadkowem potwierdzenie przez kuratoryą i delegatów Rady a najbardziej zagadkowemi były odpowiedzi dawane interpelantom w Radzie miejskiej i Sejmie. Obecnie sprawa jest już na dobrej drodze i jest nadzieja, że fundacya zadnej nie poniesie szkody. Również ostro krytykowali całą osnowę kontraktu pp. Loewenstein, Rewakowicz i Michalski a Rada uchwaliła czynić starania, by Wydział kraj. kontraktu nie potwierdził. W końcu uchwaliła rada zakupić grunt od p. Rohatynów za cenę 30.000 zł. celem rozszerzenia przyszłej gazowni miejskiej, po odebraniu jej na własność gminy.

W sprawie lwowskiego tramwaju elektrycznego. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono: z d. 1 sierpnia br. tj. od terminu, w którym się kończy prowizoryczny układ z firmą Siemens i Halske, wejść z wspomnianą firmą w spółkę. Nad wnioskiem, aby gmina m. Lwowa wykupiła przedsiębiorstwo tramwaju w zupełności, przeszedł magistrat do porządku dziennego.

Socyalistyczny „Monitor" w nr. 15 z 11. bm. ośmielił się zamieścić w kronice notatkę, obliczoną widocznie na to, ażeby klasy robotnicze odstraszać od spowiedzi wielkanocnej. Mianowicie opisał wypadek, jaki miał się zdarzyć w jednym z tutejszych kościołów, że posługacz publiczny, który wyznał na spowiedzi popełnioną kradzież, zadenuncyowany został przez spowiednika w policyi. Podejrzenie to jest, jak z natury rzeczy wynika, od początku do końca nikczemnym wymysłem, kłamstwem. *Monitor* pisze: „Posługacz wyspowiadawszy się odszedł do domu z zamiarem udania się do pana X. i zwrócenia mu kwoty znalezionej. Tym czasem ledwie stanął w izbie, gdy w tem zjawił się agent policyjny i zażądał wydania tej kwoty znalezionej i udania się wraz z nim do właściciela". Kończy zaś słowami: „Co jednak mówić o tajemnicy spowiedzi, którą w ten sposób pojmują słudzy Chrystusa?" — Otóż staraliśmy się zasięgnąć informacyi bliższej o tym wypadku w Dyrekcyi policyi, skąd atoli otrzymaliśmy oświadczenie, oparte na bardzo ścisłem dochodzeniu, że ani fakt takiej kradzieży, jaka jest opisana w *Monitorze* nie zdarzył się wcale, ani też żaden organ policyjny nie miał nic do czynienia choćby z podobnym faktem. Jest to nie zła próbka, jakiemi środkami posługują się socyaliści, ażeby niweczyć w masach bezmyślnych uczucia religijne.

Odczyt dra Dunikowskiego w Kole literacko artystycznem. Za kilka tygodni wyjdą początkowe zeszyty tomu zawierającego opis Galicyi — jako części pomnikowego wydawnictwa „Oest. Ung. Monarchie in Wort und Bild" rozpoczętego przez św. arcyksięcia Rudolfa a wydawanego po jego śmierci przez arcyks. Stefanię. Dr. E. Dunikowski, któremu poruczono opis przyrodniczy i krajobrazowy całego kraju — odczytał wczoraj w Kole literacko-artystycznem przed licznie zgromadzonem audytoryum — tłómaczenie ustępu swej pracy, a mianowicie część traktująca o Podolu. W słowach wstępnych — objaśnił swój odrębny, a tak charakterystyczny sposób pisania, przyczem zauważył, że nie sama zdolność rozstrzyga „o pięknym lub mniej pięknym sposobie pisania"; lecz w znacznej części ścisłej przestrzeganie praw estetyki, które zwłaszcza co do opisów przyrody znalazły najwyższy swój wyraz w pomnikowem dziele Lessinga „Die Grenzen der Dichtkunst und der Malerei". Następnie odczytał wspomniany ustęp, który na wszystkich zrobił niezwykłe wrażenie. Autor bowiem odstępując od szablonu przyjętego w dotychczas wyszłych tomach dzieła, a opisujących inne kraje koronne naszej monarchii, dał piękny obraz naszej wyżyny łącząc w przedziwny sposób malowniczy opis z faktami przyrodniczych nauk, i wplatając wszędzie notatki historyczne, świadczące o jego patryotyzmie i czci dla naszej wielkiej przeszłości. Chcąc wprowadzić życie w cały opis, autor przedstawił całość w formie podróży. Opuszczamy razem z nim Lwów, i udajemy się przez Tarnopol i Trembowlę na zanikające już dzisiaj a tak romantyczne niegdyś stepy Strussowskie, Pantalichę i Zazdrość. Podziwiamy to ciekawe życie stepowe, spędzamy jedną noc w futorze stepowym wśród muzyki żab i wodnego ptactwa, udajemy się następnie na południe — w jary Strypy i Soretu, za Jazłowcem wchodzimy w śliczną dolinę majestatycznego Dniestru płynąc na tratwie aż do Zaleszczyk, i wstępując po drodze na żyzne Pokucie, aż wreszcie w Okopach św. Trójcy, spoglądając na mury Chocimia sławnego zwycięstwem Sobieskiego, kończymy naszą wędrówkę, słuchając na pożegnanie śpiewu ślepego lirnika, opowiadającego nam o dawnych dziejach. Trudno nam w krótkiem sprawozdaniu podnieść wszystkie zalety dzieła. Pisane ono jest z fantazyą i zacięciem, utrzymującem czytelnika w ciągłem naprężeniu. Oto próbka stylu mianowicie sam początek:

„Stepy... hura!... stepy...."

Mimowolnie wyrywa się nam z piersi ten okrzyk, którym niegdyś z bogatym łupem z dalekiego świata powracające konne zastępy, wśród dźwięku surm i kotłów z rozwiniętymi sztandarami ojczyste witały stepy, gdy w najdalej na wschód wysuniętym zakątku naszego kraju wzdłuż rosyjskiej kroczymy granicy.

„Tak stepy!... Któż zdoła opisać urok tej bezbrzeznej ukwieconej równiny?... Kto pojmie to uczucie, które serce do żywszego pobudza tętna i naszej istocie skrzydeł udzielać się zdaje, kiedy na ognistym rumaku otoczeni ciepłym świetlanym oceanem w wysokie wonięjące wjedziemy trawy? Łagodny zefir z Czarnego Morza, igrający około naszych skroni, pobudza trzciny i szuwary do tajemniczego szmeru i szepce nam do ucha opowieści z dawnych zamierzchłych czasów". W tym stylu trzymane jest całe dzieło. Życzyć by sobie należało, ażeby autor całą pracę o Galicyi i W. ks. Krakowskiem przetłumaczył na język polski, byłaby to przedewszystkiem jedyna książka dla młodzieży, która z niej nietylko nauczyłaby się pięknie pisać i poznałaby przyrodę kraju, ale co ważniejsze odczułaby i zrozumiała te piękności ojczyzny, co jest niemałą podstawą prawdziwego a tak nam dziś potrzebnego patryotyzmu.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj w południe przy ul. Karola Ludwika w hotelu Lazarusa. Pierwszy tren straży pożarnej pod przewodnictwem p. Prauna stłumił ogień w przeciągu pół godziny. Paliły się nagromadzone w wielkiej ilości słoma, papiery i śmiecie, z jakiej jednak przyczyny na razie nie zdołano wyświecić.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tarnopolu z miasta Tarnopola, rozpisało Prezydyum namiestnictwa na dzień 7. maja.

Wiec katolicki. W *Czasie* czytamy: Dr. Tadeusz Pilat, poseł i profesor uniwersytetu lwowskiego, przybył do Krakowa i zamieszkał w pałacu biskupim. Dnia 15. bm. wieczorem odbyło się zebranie w Czytelni katolickiej, na którem dr. Pilat przedstawiał dotychczasowe czynności przygotowawcze komitetu urządzającego we Lwowie wiec katolicki — poczem wywiązała się dyskusya, w której brali udział ks kanonik Pelczar, ks. kanonik Bukowski, O. Morawski i O. Badeni, przewodniczący czytelni hr. Scipio i hr. Dębicki. Z sześciu sekcyi, trzy mają już gotową pracę, w trzech innych sekcyach program stanowczo ułożonym zostanie do końca kwietnia.

Z Turki koło Chyrowa. (Kor. *Gaz. Nar.*) Idąc za postępem czasu, mamy już pociągi błyskawiczne, wagony restauracyjne itp., a wszystko dla dobra i wygody publiczności. Są jednak jeszcze nawet w Europie okolice, pod względem komunikacyjnym bardzo ignorowane. Do tych bezwątpienia należy gościniec z Chyrowa na Turkę do Węgier.

Do r. 1890 szedł z Chyrowa do Turki dyliżans z konduktorem, oraz liczne bryki żydowskie i było dobrze; kto chciał jechać wygodniej, siadał do poczty, kto taniej do budy żydowskiej. W r. 1890 zniesiono dyliżans, a zaprowadzono karyolki dwa razy dziennie, motywując, że częściej bo dwa razy dziennie przyjdzie ze świata korespondencya. Zaprzeczyć się atoli nie da, że inteligencya straciła wtedy zupełnie jedyny sposób komunikacyi osobowej na linii Turka-Chyrów. Czemże bowiem jest obecnie jazda pocztą, na tej dość długiej, bo 8 mil wynoszącej linii. Pominąwszy, że wozy niewygodne, że koniska ślepe i nędzne, nad którymi się pocztylioni znęcają, pominąwszy, że trzy razy w ciągu jazdy trzeba się przesiadać, jest się oddanym zawsze na łaskę i niełaskę pocztylionowi. A przecież okolica turczańska górska, biedna, 8 mil od kolei oddalona, od światu deskami zabita, z 63.000 ludnością, z powiatowem miasteczkiem, z 2 sądami, notaryuszami, doktorami, ma prawo żądać przynajmniej takiego samego uwzględnienia potrzeb swych obywateli, jak i inne okolice naszego kraju. Pożądanem by przeto było dla nas bardzo, by dyrekcya poczt zajęła się komunikacyą osobową z Turki do Chyrowa i uczyniła ją możliwą. *S.*

Za fałszowanie stempla na losach tureckich skazany został przez sąd przysięgłych w Wiedniu kantorzysta z Krakowa Moritz Hochwald na trzy lata więzienia.

Z Wiednia telegrafuje nasz korespondent: Defraudant pocztowy Zalewski został dnia 16 bm. pod zarzutem handlu dziewczętami aresztowany w hotelu, w którym się zameldował jako przedsiębiorca z Odessy.

Zmarli. Bolesław Gnatowski, właściciel dóbr Skarzenówka na Podolu ros. umarł 8.

bm. przeżywszy lat 58. Zwłoki złożono w rodzinnych grobowca h przy Granowskim kościele. We Lwowie zaś dnia 18. bm. odbędą się w kościele OO. Jezuitów msze św. za duszę zmarłego.

* **Operetka.** Panna Marya Broccart, która debiutowała wczoraj w „Ptaszniku", posiada wszelkie warunki na śpiewaczkę operetkową i może kiedyś zająć pierwszorzędne stanowisko jeżeli nie zaniecha dalszej pracy nad wykształceniem swego talentu scenicznego. Głos, co prawda, malutki, lecz wcale przyjemny, dykcya wyraźna. Gra — jak na pierwszy debiut — dość swobodna przy bardzo pięknej powierzchowności debiutantki, złożyła się na całość bardzo sympatyczną, a publiczność kilkakrotnie aplauzem wyraziła początkującej artystce swe uznanie.

F. Neuhauser.

Z Poznania donoszą, iż wiadomość, ogłoszona przez *Kuryera Poznańskiego*, a powtórzona przez niektóre pisma galicyjskie, jakoby kierownictwo sceny poznańskiej polskiej objąć miał p. Zygmunt Przybylski, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Zarząd Czytelni katolickiej na rok 1896 ukonstytuował się w następujący sposób: prezes Maksymilian Thullie, wiceprezesi Leszek Wiśniowski i dr. Bronisław Dembiński, sekretarze Adam Ścibor Rylski i ks. Józef Krechowicz, skarbnik Kazimierz Zajączkowski, zastępca skarbnika Wojciech Mayer, bibliotekarz Marceli Gajewski, gospodarz Stanisław Miozowicki, zawiadowca czasopism Józef Marczyński, członkowie zarządu: ks Łukasz Bobrowicz, Ignacy Drewnowski, ks. prałat Jan Gnatowski, Janusz Przygodzki, dr. Aleksander Schier, hr. Władysław Stadnicki, dr. Józef Żuliński.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Nowowybrany wydział ukonstytuował się w dniu 15 b. m. wybierając sekretarzem Stanisława Schnür-Pepłowskiego, skarbnikiem Karola Kucharskiego. Korespondencye w sprawie Towarzystwa przyjmuje Sekretaryat ul. Mickiewicza l. 15.

Na Wawel. P. Jan Januszewski, st. inżynier kolei, złożył u mnie znaleźne w kwocie 50 zł., otrzymane od ks. Lubomirskiej, której bransoletkę z brylantem znalazł, przeznaczając tę kwotę na odnowienie Wawelu.

Seferowiczowa.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa ustawiło w ostatnim czasie w ogrodzie miejskim trzeci z rzędu pomnikowy biust, mianowicie biust śp. Jana Dobrzańskiego. Biust ten zawdzięcza miasto nasze przedewszystkiem ofiarności naszej artystki-rzeźbiarki, p. Waleryi Dąbrowskiej, która dla uczczenia pamięci zasłużonego męża i dla przyozdobienia naszego miasta, model popiersia dla Towarzystwa bezinteresownie wykonała. Podobnie jak wszystkie poprzednie dzieła tej artystki, które mieliśmy sposobność oglądać w naszym salonie sztuk pięknych, tak też i biust Jana Dobrzańskiego odznacza się wiernem odtworzeniem rysów, wykwintną techniką i misternem wykończeniem w szczegółach, które świadczy, że p. Walerya Dąbrowska pracując ze starannością pełną czci dla ukochanej sztuki, zajmuje między tutejszymi rzeźbiarzami niepoślednie stanowisko. Za tak ofiarne poparcie celów Towarzystwa należy się prawdziwa wdzięczność szanownej artystce, której też wykonanie dalszych dwu biustów, mianowicie biustów Artura Grottgera i Jana Nep. Kamińskiego oddanem zostało. Ponieważ oba te popiersia najpóźniej do końca czerwca br. w ogrodzie miejskim staną i wszelkie są dane, że także biust hr. Stanisława Skarbka, ofiarowany darem przez profesora Marconiego już w niedalekiej przyszłości wykończony zostanie.

Ślub pny Maryi Mosingówny córki radcy dr. Kazimierza Mosinga i p. Julii z Rozborowskich z p. Emanuelem Hohenauer nadporucznikiem obrony krajowej odbędzie się 18. bm. o 6. popoł. w kościele archikatedralnym.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Odol najlepszy na zęby!

Sport toczkowy. Sezon sportu toczkowego ledwie się zaczął, a już na każdym kroku widzieć można wielką przewagę wyrobów znanej fabryki broni w Steyr'ze nad innymi. Tak olimpijskie igrzyska pod Atenami przyniosły cały szereg tryumfów austryackiemu przemysłowi, świetnie reprezentowanemu przez „Swift-Steyr'a". Na „Swift Steyr'ze zdobyto w Atenach wszystkie powyższe nagrody w niedzielę 29 marca. W niedzielę 12 kwietnia przybył na długą metę maratońską pierwszym Konstandimois, a jechał na „Swift-Steyr'ze", tak samo na „Swift-Steyr'ze" zdobył nazajutrz piękne zwycięstwo w dwunastogodzinnej jeździe wyścigowej Schmal-syn. Takie zwycięstwa są nieodbitymi dowodami lekkiego chodu i nadzwyczajnej wytrzymałości przyrządów, wyrabianych przez fabrykę broni.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj odbyła się w Wiedniu pod przewodniatwem cesarza wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich, na której ułożono preliminarz wydatków wspólnych. Po tej konferencyi odjechał br. Banffy do Pesztu.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego w toku debaty jeneralnej nad budżetem ministerstwa finansów zabrał głos minister Lukacs i wyraził przekonanie, że węgierska deputacya kwotowa wynajdzie sprawiedliwą podstawę do ostatecznych uchwał. W dalszym toku rzekł minister, że całą sumę złota, potrzebną do rozpoczęcia wypłat w gotówce, rządy mają już do dyspozycyi, wszelako rozpoczęcie tych wypłat zależy od nastania korzystnych stosunków ekonomicznych. Ściąganie państwowych not z obiegu w części już przeprowadzono i będzie prowadzone dalej. Następnie zapowiedział minister rychłe przedłożenie nowej ustawy o podatku giełdowym i odparł stanowczo zarzuty, jakoby austryacki prezes gabinetu i austryacki minister finansów mieli jakąkolwiek styczność z prądem zmierzającym do podkopania kredytu węgierskiego.

P. Lukacs oświadczył, że zna uczciwy sposób myślenia i lojalne postępowanie ministrów austryackich, którzy z pewnością nigdyby się takich środków nie chwytali, lecz swoje życzenia i skargi jawnie i uczciwie wypowiedzieliby. W dalszym toku rzekł p. Lukacs — że rząd węgierski broni należycie interesów Węgier w rokowaniach o odnowieniu przywileju banku austro-węgierskiego i wziął w obronę ten bank przeciw zarzutowi, jakoby popierał tylko austryackie interesa.

Izba uchwaliła przejść do debaty szczegółowej nad budżetem ministerstwa finansów.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 17 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prowadzono dyskusyę szczegółowo nad przedłożeniem o podwyższeniu pensyj wdowich po urzędnikach państwowych.

Przy § 5 wymierzającym wysokość pensyj wdowich rozwinęła się ożywiona dyskusya.

P. Menger domagał się zniżenia pensyj wdów po urzędnikach najwyższych trzech klas rangi.

Minister Biliński w dobitny sposób i nie bez delikatnej ironii zbijał sztuczne motywowania Mengera i prosił, aby przedłożenie rządowe bez zmiany jakiejkolwiek, a więc i co do wymiaru pensyj wdów po urzędnikach 3 najwyższych rang przyjęte zostało.

Dziś odbędzie się głosowanie nad tym paragrafem a prawdopodobnie i całe przedłożenie załatwionem dziś zostanie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 17 kwietnia.

Starszy nauczyciel w Kołomyi Dwernicki otrzymał złoty krzyż zasługi.

Komisarz skarbowy Józef Bichler zamianowany został inspektorem skarbowym dla dyrekcyi skarbu w Czerniowcach.

Wiedeń d. 17. kwietnia.

Via Budapeszt przyszła wiadomość o zamierzonej dymisyi ministra wojny Krieghammera. Jakkolwiek sfery urzędowe wiadomości tej przeczą, to jednak pogłoska powyższa utrzymuje się uporczywie, a jako następcę Krieghammera wymieniają Davida, namiestnika Dalmacyi.

Wiedeń d. 17 kwietnia.

Vaterland donosi, że nuncyusz Agliardi odjechał wczoraj wieczorem do Rzymu, wezwany przez papieża i że powróci z początkiem maja. Przed odjazdem złożył ks. Agliardi wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Odessa d. 17 kwietnia.

Ks. Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj i odjechał osobnym carskim pociągiem do Petersburga.

Petersburg d. 17. kwietnia.

Wszystkie wyznania zaproszone zostały do wysłania deputacyj na koronacyę, nawet Karaici, których jest tylko 5.000 w Rosyi; tylko żydzi zostali wykluczeni, choć ich jest pięć milionów. Żadnemu rabinowi nie wolno być na koronacyi.

Paryż d. 17. kwietnia.

Ministeryalny *Jour* uderza namiętnie na ks. Neapolu (królewicza następcę włoskiego) przedstawiając go jako wroga Francuzów. *Jour* powiada, że królewicz niedawno temu we Florencyi, gdy przyszła mowa na artykuły dzienników francuskich o klęsce Włochów w Abissynii, zelżywie się wyraził o Francyi i prasie francuskiej.

Rzym d. 17. kwietnia.

Rząd zawarł z pewnem towarzystwem prywatnem układ co do ekonomicznej eksploatacyi należącego do Włoch terytoryum Somalisów.

Z Massawy donoszą, że mahdziści w Tukruf (pod Kassalą) gromadzą znaczne zapasy żywności, zapewne więc myślą tam pozostać i podczas pory deszczowej.

Konstantynopol d. 17 kwietnia.

Bułgarski exarcha oświadczył w rozmowie z rosyjskim ambasadorem Nelidowem, że duchowieństwo bułgarskie sprzeciwiać się będzie anulowaniu konstytucyjnego fermanu dla bułgarskiego kościoła, gdyż ferman ten stanowi narodową podstawę Bułgaryi.

Konstantynopol d. 17 kwietnia.

Na granicy Trypolisu przyszło do starcia między spahisami a szczepami trypolitańskimi. Z obu stron padło wielu ludzi.

Konstantynopol, d. 17. kwietnia.

Polityczny rezultat podróży księcia Ferdynanda do Konstantynopola jest nie wielki, gdyż właściwie uregulowano tylko kwestyę nadawania orderów bułgarskich. Mianowicie uznał sułtan, że książę bułgarski ma prawo nadawać ordery zarówno Bułgarom, jak i cudzoziemcom, wszelako musi Portę dodatkowo zawiadomić o tych nadaniach. Następnie ponowiła Porta przyrzeczenie zaprowadzenia reform w Macedonii. Reformy te odnoszą się do nominacyi dwóch chrześcijańskich walów (naczelników powiatów) do żandarmeryi lokalnej, do nominacyi Bułgarów zastępcami walów, do reorganizacyi poboru podatków i większego niż dotychczas udziału chrześcijańskich notablów w zarządzie gmin.

Londyn d. 17 kwietnia.

Zamknięcie rachunków budżetowych za rok ubiegły wykazuje dochody w sumie 102 miliony funtów szterlingów, a wydatki wraz z przyzwolonymi przez parlament dodatkowymi kredytami 98 milionów. Nadwyżka dochodów zatem wynosi 4 miliony funtów. Na rok bieżący preliminowano dochody w sumie 101¼ miliona, a wydatki w sumie 100 milionów funtów szterlingów.

Londyn d. 17. kwietnia.

Jak zapewniają, Bourgeois ułożył notę do mocarstw europejskich w sprawie okupacyi Egiptu przez Anglię i neutralności kanału Suezkiego, i przedłożył ją br. Mohrenheimowi. Ambasador rosyjski, porobiwszy różne zmiany zaproponował, aby notę przed rozesłaniem wyprawiono do Petersburga do przejrzenia. Co gdy nastąpi, nota rozesłaną zostanie. Ma być krótka i pojednawcza wobec Anglii.

Daily Chronicle pisząc o zjeździe weneckim i wiedeńskim, zapytuje w końcu podkreślonemi wyrazami: „Czy Anglia przystąpiła do trójprzymierza?" i sam odpowiada: „Nie przystąpiła formalnie, ale przystąpiła co do rzeczy."

Dział ekonomiczny.

— **W sprawie ochrony rolnictwa.** Na posiedzeniu Izby posłów dnia 16. bm. odpowiedział minister hr. Ledebur na interpelacyę dep Haucka w sprawie terminowego handlu zbożem; w sprawie ustanowienia attachés rolniczych przy ambasadach w Berlinie, Paryżu, Petersburgu i Waszyngtonie, w sprawie ochrony uprawy buraków cukrowych, oraz uregulowania cen produktów rolniczych. Minister odczytał drukowaną relacyę wiedeńskiej giełdy towarowej w sprawie handlu terminowego, a zarazem oświadczył, iż w obec wzrostu terminowej gry giełdowej zbożem w Europie należy poczynić jakieś kroki. Prawnicze zdefiniowanie gry dyferencyjnej przedstawia pewne trudności. Minister poczynił już kroki w celu niezbędnego wspólnego porozumienia się z innemi ministerstwami. Mowy projekt ustawy karnej uważa nakłanianie do gry giełdowej za specyalne przestępstwo. Minister wyliczał dalej inne środki zaradcze, projektowane w celu ograniczenia gry na giełdzie. Do ich zbadania zamierza minister zorganizować obrady z rzeczoznawcami w związku z ankietą, projektowaną przez związek młynarski. Co do rolniczych attachées nie zamierza minister udawać się w tej sprawie do ministerstwa spraw zagranicznych, ale wyśle za granicę sam ludzi fachowych. Rząd rozważy troskliwie, co należy przedsięwziąć dla ochrony produkcyi buraków. Minister jest gotów uczynić jak najprędzej zadość żądaniu zorganizowania powszechnej ankiety w celu uregulowania cen produktów rolniczych.

— **Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie** przeszedł dnia 1. bm. w posiadanie wiedeńskiego Unionbanku. Kierownictwo biura krakowskiego objął p. Binder, b. urzędnik Banku austro węgierskiego.

— **Ziemianie niemieccy** otrzymali — jak z Berlina donoszą — okólnik, wyszły prawdopodobnie z obozu junkrów pruskich, gorliwych zwolenników surowego tępienia socyalizmu. Otóż okólnik ten utrzymuje, że sprzedażna cena produktów rolniczych zupełnie zależy od ilości znajdujących się w obiegu znaków pieniężnych. Czem ich więcej, tem ceny lepsze i odwrotnie. Między 20 a 40 rokiem naszego stulecia monety brzęczącej w ogóle było mało, zatem pieniądz był drogi i za wszelkie towary dawano niską cenę. Wówczas też przesilenie rolnicze bodaj było silniejsze, niż teraz. Po roku 40, razem ze znalezieniem olbrzymich pokładów złota w Kalifornii, pieniądz staniał, przez co wszelkie towary podrożały. Od tego roku, przez lat dwadzieścia pięć, ceny na produkta rolnicze były doskonałe, ziemia ogromnie drożała, co oczywiście uwzględniano przy wszelkich pożyczkach, molioracyach, działach familijnych itd. Potem zaczął się lekki spadek, ale był on nie stały i nieznaczny, bo jednocześnie nastąpił olbrzymi wzrost przemysłu, a z nim razem podniosły się wymagania życia; każdy tak zwany proletaryusz miał pewny zarobek, więc jadł więcej i smaczniej. Jednak od roku 1875 rozpoczął się ogólny odpływ dobrobytu; w przemyśle okazała się nadprodukcya, kopalnie złota zaczęły się wyczerpywać, pieniądz znowu podrożał. Zaczęło się tedy przesilenie rolnicze, które wciąż rosnąc, stworzyło stan dzisiejszy. Kapitałów nie brak, lecz pieniędzy w obiegu jest za mało. Niepewne stosunki polityczne i rosnący ruch socyalistyczny, odstręczają kapitalistów od nabywania wszelkich majątków, trudnych do uruchomienia; z tego samego powodu kapitał widzi pewne ryzyko w lokowaniu pieniędzy w takie przedsiębiorstwa, które najprędzej mogą runąć w skutek jakiegoś zaburzenia politycznego czy społecznego. Dlatego to procent od pożyczek rolników musi być większy od ogólnie przyjętej stopy procentowej.

Trzeba przedewszystkiem zabezpieczyć stosunki społeczne i polityczne od grożących im wstrząśnień, a obok tego stworzeniem syndykatów rolniczych i bezpośredniem sprzedawaniem produktów konsumentom zmniejszyć zależność rolnictwa od kapitału. Zwraca się tedy okólnik z wezwaniem do ziemian, aby socyalistów traktowali jako osobistych wrogów i nie wzdrygali się przed żadnymi środkami, którymi można wytępić ich doktrynę. W drugim dopiero rzędzie zaleca okólnik rolnikom rzucić całą wagę swego społecznego znaczenia na szalę pokoju. Jeśli nastanie zaufanie w trwałość pokoju zewnętrznego i wewnętrznego, zaraz pocznie znikać przesilenie rolnicze.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 17. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 359·25, Kredyty węgierskie 385·—, Unionbank 300·—, Länderbank 244·—, staatsbany 349·75, Lombardy 96·25, kolej północno-wschodnia 266·75, tytoniowe 171·—, Rima 240·50, Alpiny 83·90, renta majowa 101·20, losy turec. 57·—, Marki 58·86.

Frankfurt dnia 17. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 303·25 (357·70), statsbany 300·50 (349·58), lombardy 83·37 (96·66), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d 17. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·50, węg. zakład kredytowy 385·50, anglobanki 160·—, lenderbanki 245·—, koleje państwowe 349·50, elbethal 275·50. akcye tytoniowe 171·—, alpiny 84·30, losy tureckie 56·75, unionbanki 298·—, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerniowcach 13 kwietnia. Pszenica prima 7·30 do 7·40, średnia — Żyto prima 6·— do 6·05, średnie 5·50 do 5·60, Jęczmień browarny 5·50 do 5·60, gorzelniany 4·80 do 4·90, Owies dworski 5·2· do 5·20, targowy 4·80 do 4·-0, Koniczyna 9·10 — 9·-0 kukurudza n. 5·— do 5·10, na maj-czerwiec 4·45 do 4·55, Spirytus 12·50 do 12·60.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 17 kwietnia. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe d. 16 kwietnia br. do godz. 7 rano d. 17 bm. była +9·3°C., najniższa +2·0°C.

Opad deszczu wynosił 0·8 mm.

Barometr powoli idzie w górę.

Dziś dnia 18 kwietnia: Apoloniusza. — Eutychija.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 kwietnia.

Hotel Żorża. E. Glogierowa z Tarnopola, B. hr. Stecki z Nadycza. St. Bogdanowicz z Pyszkowiec, S. dr. Chmurski i St. Jurski z Krakowa, K. Rogowski z Schodnicy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

W kluczu Rohatyńskim

jest kilka folwarków

do wydzierżawienia

zaraz.

Bliższa wiadomość w kancelaryi

adwokata Dr. Pająka

we Lwowie ul. Kraszewskiego l. 13.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Wskutek korzystnego zakupna

poleca

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie

wszelkie **nowości wiosenne** na suknie damskie

jako też z gotowej konfekcyi

po bardzo niskich cenach.

Każdej soboty sprzedaż resztek i wysortowanej konfekcyi za połowę ceny.

[R]OZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(*Czas lwowski*).

Do Lwowa przychodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Z Krakowa	5·46*	9·36	1·58*	7·36	9·43
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·01	3·01*	5·36	10·36*
Z Podwołoczysk Podzam.		8·46	2·49*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy	8·13		2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Chyrów-Suchy		8·46	2·18		12·41
Ze Stryja Stanisławowa Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Bełzca			5·1[illegible]		
Z Rawy ruskiej	8·36		5·16		
Z Brzuchowic				8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odwołania				8·15	

Ze Lwowa odchodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Do Krakowa	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·36*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
" z Podzamcza	6·32*	10·38	2·42*		11·08
Do Czerniowiec, Suczawy	6·51*	11·11	3·16		1·06
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·09	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·09		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna	6·01		3·38	8·14	
Do Bełzca		9·51			
Do Rawy ruskiej		9·51		7·46	
Do Brzuchowic			3·20		
Do Zimnej wody			3·45		

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór.

Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a średnio-europejskim wynosi minut 36, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 2, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne

O kulcie szatana.

Szereg pogadanek „o kulcie szatana" rozpoczął przedwczoraj w Czytelni katolickiej ks. prałat Gnatowski wobec bardzo licznie zebranej inteligencyi.

Powodów, które skłoniły szanownego prelegenta do obrania powyższego tematu prelekcyj, było przedewszystkiem dwa, a mianowicie polecenie wystosowane do kapłanów przez papieża Leona XIII w sławnej encyklice jego o masoneryi, aby wystąpili oni do otwartej walki z wolnomularstwem, jak niemniej cały szereg dzieł, które wywołały w świecie naukowym wielkie zajęcie, a traktują właśnie o palladyzmie, będącym najwyższym stopniem rozwoju tej ohydnej sekty.

W naszem społeczeństwie masonerya nie cieszy się prawie żadnymi tryumfami, choć dla ciekawości naszych czytelników nadmieniamy, że istniała i w naszem mieście przed kilku laty loża masońska w gmachu teatralnym.

Pomimo tego jednak dzieła prof. Margiotta o Lemmim, jakoteż Rosena, dr. Bataille'go, rewelacye wreszcie miss Diany Vaughan zwróciły uwagę naszych uczonych na wolnomularstwo i jego cele.

Przedstawienie więc całej historyi masonów wraz z jej odruchami jak spirytyzmem, okkultyzmem jest bardzo rzeczą interesującą i aktualną.

Pierwszy odczyt był tylko wstępem, mającym na celu przygotować słuchaczów do przyszłych prelekcyj, jak niemniej odtworzyć przed ich oczami obraz ruchu umysłowego przed 40 laty i dziś na tem polu się objawiającego.

Walka z kościołem katolickim miała i ma odrębne cechy charakterystyczne różniące ją od walk prowadzonych z innemi wyznaniami i zasadami.

Przeciwko protestantyzmowi, przeciw szyzmie jako takiej nikt do walki nie występował, przeciw klerowi zaś protestanckiemu i prawosławnemu jako takim, nie szukano takiej broni jak przeciw klerowi katolickiemu.

Każdy, który choć chwilę zastanowił się nad walką z kościołem katolickim, widział, że wybuchała ona w rozmaitych punktach starego i nowego świata prawie równocześnie jakby wedle z góry ułożonego planu przez jakąś silną, a tajną i zorganizowaną władzę.

We wszystkich rodzajach tej walki czy we Francyi lub Hiszpanii, Portugalii i Rosyi, Prusiech i w Ameryce widać jakby formalne sprzysiężenie na życie kościoła katolickiego.

Jedną zaś z najbardziej charakterystycznych jej cech jest bezwątpienia fakt, że partye czy to społeczne czy polityczne, wyjąwszy naturalnie katolickich, choćby o zasadach najbardziej sobie wrogich, podawały sobie ręce i szły gromadą, gdzie chodziło tylko o wroga w postaci katolicyzmu.

Wszyscy uczeni XVIII. wieku, tak materyaliści jak sceptycy, począwszy od Voltaira a skończywszy na całej falandze encyklopedystów, zaprzeczali stanowczo, jakoby pierwiastek nadprzyrodzony mógł istnieć w życiu.

Zasady te stały się treścią wykształconych umysłów tak dalece, iż nawet kapłani, nie chcąc popaść w sceptycyzm, usuwali ten nadprzyrodzony pierwiastek z pod dyskusyi.

Ludzie wiary nie chcąc być w rozdźwięku z swymi dogmatami, wierzyli w teoryi w możliwość istnienia rzeczy nadprzyrodzonych, ale sądzili, że w praktyce one nie istnieją.

Wierzono w Boga, jako dobry pierwiastek, i w zły, toczący z nim walkę, ale nie przypisywano temu złemu duchowi żadnej ingerencyi fizycznej w życiu tak dalece, że nawet podobnie jak dziś kwestyę np. opętania traktowano w rękawiczkach.

Wątpliwości te spotęgowały się jeszcze bardziej wskutek zdarzeń, które obaliły ówczesne zapatrywania.

W Ameryce bowiem w r. 1840 zaczęły się pojawiać kręcące się stoliki, widma różnego rodzaju, jako pośrednicy między ludźmi a ukrytemi siłami, a pod wpływem uczonych jak Zellnera i innych, wytworzyła się nowa wiara licząca nawet w Europie miliony adeptów i to w klasach nawet najwykształceńszych.

Słowem powstał spirytyzm, którego śmiechem nie było można pominąć, a wyjaśnić ani wytłumaczyć go sobie nie umiano.

Świat stanął przed nową zagadką, przed znakiem zapytania, którego rozwiązać nie był w stanie. Gdy się zwróci uwagę, że przywykliśmy wierzyć tylko w to, co widzieć i pojąć możemy naszymi zmysłami, gdy całe nasze *credo* umysłowe polegało na zmysłach, to zrozumie się, jakiego strasznego doznaliśmy zawodu wobec podobnej zagadki.

Cały szereg niezbadanych faktów a zarazem niepojętych dla umysłu ludzkiego, pobudził już nie jednostki lecz towarzystwa naukowe, ba nawet i rządy, że zaczęły one zajmywać się spirytyzmem, i przekonano się, że są nowe zjawiska niepojęte dla zmysłów, nadprzyrodzone, i że nie można uważać je w nauce, jak dotąd, tylko za iluzyę.

Kierunek ten przeniósł się z Anglii praktycznej do ojczyzny rewolucyi i walki z kościołem katolickim, do Francyi, i wywołał w formie reakcyi cały szereg sekt, hołdujących okkultyzmowi.

Cała powódź publikacyi tego rodzaju wystąpiła w Paryżu i przeniosła się nawet tam do codziennej prasy jak *Figara* i *Gil Blasa*, w których to dziennikach walczyli ze sobą o lepsze mistrze czarnej i białej magii.

W chrześcijaństwie patrzącem na zagadkę tego świata widać podwójny wpływ dwóch czynników. Jeden z tych czynników wszechpotężny, ale dobrowolnie pozbywający się swego wpływu na rzecz ludzi, aby oni sami go poznali—to Bóg. Drugi z tych czynników, demoniczny, to zły pierwiastek. Między tymi czynnikami wre nieustanna walka i być ona musi, bo bez niej nie byłoby wartości dobrego uczynku.

Walka to pod różnemi pojawia się postaciami. Przedewszystkiem w sumieniu każdego z nas i tu odczuwamy istnienie tych dwóch pierwiastków a odczuwają je nawet i sceptycy. Inną postacią tej walki, to rozwinięcie w społeczeństwach sztandaru buntu i nienawiści przeciw kościołowi katolickiemu.

W walce tej szatan jakkolwiek niezmienny w swem działaniu, zwłaszcza co do rozbudzenia słabości ludzkich i złych instynktów różnych, w rozmaitych chwilach społecznych, używa sposobów.

W czasach silnej wiary społeczeństw, występuje: jako teolog i karnista, rozbijający zasady, jako ojciec herezyi. Tak było od czasów Konstantyna.

Za czasów reformacyi jako obrońca czystości wiary od wpływu papiestwa, który chciałby swą, niestety daremną potęgą rozluźnić karby Kościoła, nie chcąc poddać się jego rozkazom.

Dziś występuje on jako sceptyk, zaprzecza sam sobie, woła „róbcie co chcecie", bo piekło to brednie.

Nie daremnie nazwano szatana małpą Boga, bo on Go naśladuje. Niedościgniony w swej pysze, chce sobie przywłaszczyć wszystkie boskie atrybucye, chce mieć swój kościół i swoich wyznawców.

I tu leży powód, dlaczego obok innych herezyj rozrywających Kościół katolicki dla drobiazgów, powstają inne, których źródeł szukać należy w kabale żydowskiej i w szkole mistyków Aleksandryjskich.

Bóg chrześcijański, to bóg zły, a Lucyfer, to bóg światła, spotwarzony przez Adonai czyli Jehowę.

Wiara więc w Lucyfera jest tak starą jak świat nasz, a historye opętań, czarnoksięstw kultu szatana, to są owe jego dążenia do zjednania sobie czci.

Czczą go poganie oddając cześć złym bogom, których się boją, czczą go chrześcianie w szeregu herezyi, które obok wielu histeryi i obłędów w nim właśnie mają swe źródło i moc.

Taką jest treść pierwszego odczytu, z którymi poznamy naszych czytelników, nadmieniając, że treścią drugiego będzie przedstawienie rozwoju wolnomularstwa z sekty Gnostyków i Manichejczyków, jego związku z spirytyzmem i buddaizmem, jak nie mniej wszystkie jego sureble, począwszy od indeferentyzmu, deizmu, bezwyznaniowości, aż do najwyższego stopnia wolnomularstwa, do Palladyzmu.

Prz.

Parasolki i Paski damskie, najmodniejsze w wielkim wyborze **MIKOŁAJ LUDWIG**

Pierwsza komunija święta.

Pamiątkowe
obrazki i książeczki, różańce i medaliki
od najzwyklejszych do najwykwintniejszych we wielkim wyborze po **najtańszych cenach** poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

LODOWNIE pokojowe znakomite po zł. złr. 25, 35, 45 i wyżej. Meble żelazne po cenach możliwie niskich, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

RZĄDCA DÓBR teoretycznie wykształcony rolnik, z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 307

PODLEŚNICZY znajdzie służbę zaraz w Odnowie p. Kulików. Odpisy świadectw przy zgłoszeniu nadesłać do zarządu gospodarskiego. 321

KAWALER młody, inteligentny, biegły w pismie i rachunkach, poszukuje posady dyetaryusza u notaryusza lub adwokata, albo też w jakimkolwiek urzędzie. Łaskawe zgłoszenia pod literami J. W. K. poste restante Limanowa. 325

FOLWARCZEK kilkunastomorgowy z dobrymi budynkami, w Tarnowie, mający 300 zł. może zaraz nabyć O. T. post. res. Tarnów. 328

Kapelusze
najmodniejsze dla pań i panów, **czapeczki** do podróży i konnej jazdy, **mary narki** słomkowe ubierane 2·25, polecają
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki (róg Hetmańskiej).

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Trościaniec wielki p. Olejów stacya kolei Zborów, ma na sprzedaż 1000 ctn. mtr.
kartofli
Andersenów, bardzo plennych, 22% skrobi zawierających, wyśmienitych do jedzenia, po złr. 1·30 loco Zborów. 327

Istniejąca przeszło 30 lat zarodowa obora Wp. Aleksandra Gojana w Zadawie ma na sprzedaż własnego chowu
7 buhajów
rasy berneńskiej czystej krwi, po najcelniejszych importowanych pełnej krwi buhajach. Zgłosić się należy do zarządu dóbr Al. G. w Zadawie na Bukowinie. Poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu.

Kartofle nasienne
nowe wypróbowane gatunki jak **Gelbe Rose** obficie rodząca, średniej wielkości, „Erste von Frömsdorf" i „Grosser Kurfürst" wielkie i bardzo wydatne, również jak niebieskie olbrzymy, których już dużo nie ma. Szampiony polecenia godnie, wytrzymałe na mokrym gruncie. „Reichskanzler" plenne i bardzo mączne po zł. 1·90 z workiem loco stacya, oraz około 30 najnowszych i najrychlejszych gatunków w mniejszych ilościach do nabycia. Cennik gratis. **Skarb Luhyoza królewska**, poczta i stacya w miejscu. 323

Konfitury
1/1 kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** 1/4 kg. 50 ct. **Sasz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta Latacz. 116

Mam na sprzedaż

w powiecie żydaczowskim majątek Żyrawę z Dunajcem, około 2100 morgów pola wraz z łąkami, pastwiskami, z ślicznym zaszanowanym lasem i inwentarzem żywym i martwym, lub do wydzierżawienia od 24. czerwca 1896 po 7 złr. morg i podatki należeć mają do dzierżawcy.

Drugi majątek w powiecie bobreckim Łużany, z gruntami ornemi, pastwiskami, łąkami, z ślicznym stawem rybnym, młynem i karczmą do sprzedania. Obecnie w dzierżawie niosący 8000 złr. rocznego czynszu. 7811

Michał Czaykowski, Żyrawa p. Żurawno.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 7754
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

MASY

do podłóg francuskie i woskowe,
Lakiery bursztynowe
poleca
po bardzo tanich cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.

Kucharka Polska

Florentyny i Wandy
wyszła z druku 7880
w wydaniu szóstem
obejmuje:
Najniezbędniejsze doświadczenia gospodarskie
Naukę kucharstwa
Doskonałe Zupy, Barszcze, Krupniki, Chłodniki i t. d.
Wszelkie dodatki do zup.
Pieczeń wołowa po francusku, Zrazy à la Nelson, doskonałe polskie Zrazy, Ozory, Bigosy i t. p.
NAUKĘ
sporządzania doskonałych sosów co jest największą sztuką w kucharstwie.
Cielęcina, Baranina, Wieprzowina,
JARZYNY
Znakomite mączne i jajeczne potrawy.
MODNE PODANIE i t. p.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. 66 ct. uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia nar. W. Manieckiego, Lwów, Kopernika 7.

Premiowane, śliczne śpiewające
kanarki
o donośnym równym tonie, rozsyłam za pobraniem od 8 do 20 marek. Ośm dni na próbę. Zamiana dozwolona. Prospekt i pouczenia darmo. **W. Heering, St. Andreasberg (Harz) 427.** 7879

Wspaniałe
goździki z Klattau
odznaczone najwyższemi nagrodami w Berlinie, Brukseli, Görlitz, Kuttenberg, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 gatunków zł. 1·25, 25 gat. zł. 2·50, 50 gat. zł. 4·50, 100 gat. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.
Josef Walter 7361
Special-Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Dom komisowy.

Import i eksport.
T. Filipowicz
Hamburg, B. d. Strohhause 31.
Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów.
Pośredniczenie przy zbywaniu krajowych wyrobów przemysłu; oraz nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów, sztucznych nawozów, artykułów spożywczych: kawy, ryżu, owoców połudn. itp.)

Listowna nauka
buchhalteryi, rachunków etc.
Karol Strell
dyrektor i właściciel szkoły handlowej istniejącej od 28 lat w Wiedniu, I. Bauernmarkt 9.
Listy na próbę gratis. 7847

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach **Jana Kazimierza Zielińskiego**
Wspomnienia starego kawalera
1 tom str. 2·8, cena zł. 1·80. **Tegoż autora wyszły: „Szkice"** 1 tom str. 288, zł. 2·10. **„Ofiary"** powieść, 1 tom (253) zł. 2·10.



Latarnie naftowe
gospodarcze po złr. 2·40, mocno zbudowane, dające światło silne i czyste, które po licznych próbach i pochwałach poleca **jako najlepsze z istniejących**
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.



Fabryka kapeluszy i cylindrów pod firmą
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Kozłowski) we Lwowie, Rynek 29, przechodnia kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12, poleca **Kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryk c. k. nadwornych dostawców C. Habiga i W. Plessa w Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach, kapelusze po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 złr. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, Chapeau-Claque atłasowe jedwabne po 5, 6, 8 złr. Cenniki na żądanie franco. 769

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda toaletowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczą wszelkie najdolegliwsze i największej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara.

WINO

1893 — własnego chowu łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz, Styrya.**

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. Obfite książki z wzorami jakich dotąd nie było, dla krawców niefrankowane.

Materye na ubrania.

Peruwien i dosking dla Wielebn. Duchowieństwa, przepisane materje na mundury c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberie, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia powozowe, Loden dam skich i męzk., Materje do prania, pledy do podróży od 4—14 złr. itp. Cenne, porządne, mocne, czysto wełniane, drogie skrawki które się łatwo opłacą, poleca
Joh. Stikarofsky
Berno (Centrale der Sster. Tuch-Industrie. — Wartość składu ½ miliona złr.

Für das hiesige kaiserliche deutsche Konsulat wird ein
Amtsdiener gesucht
der des Deutschen und Polnischen mächtig ist.
Anmeldungen von 10—11 Vormittags in der ulica Gołębia Nr. 12.

Św. Jerzego
Ziółka piersiowe
i należący do tego
proszek piersiowy

św. Jerzego ze St. Georgs's-Apotheke we Wiedniu, V/2, Wimmergasse 38.

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** i t. p., usuwają **flegmę**, uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech**, duszność najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprost przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wien, V/2., Wimmergasse 33,** dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy.

Skład **we Lwowie** w aptece p. **Mikolascha; w Krakowie** w aptece **Hellera** ulica Grodzka. 7655

Dla tutejszego cesarsko-niemieckiego konsulatu
poszukuje się woźnego
władającego językami niemieckim i polskim 7863
Zgłosić się między godzinami 10—11 w domu przy ulicy Gołębiej l. 12.

Bez konkurencyi.

Znana od 30 lat firma
B. LAUFER
we Lwowie, ulica Halicka l. 8
nabywając korzystnie ogromny zapas gotowych sukien męskich **trwale i gustownie** wykonanych, jakoteż wielki zapas sukna z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, sprzedaje takowe
bajecznie tanio!
Również przyjmuję zamówienia na **mundurki szkolne**, ubrania dla PP. urzędników państwowych i Przewielebnego duchowieństwa. Zamówienia wykonuję starannie w przeciągu 18 godzin.
Z poważaniem *B. Laufer*
7762 ul. Halicka 8.
Bajecznie tanio! Bajecznie tanio!
Zasada: dobrze i tanio

LIEBIG COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć *J. v. Liebig* pismem błękitnem.

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll"**.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

ZMIANA LOKALU.
Od 23 lat istniejący przy ul. Halickiej l. 17 7318
Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski
połączony z dwoma pracowniami
Juliana Dąbrowskiego
zostaje przeniesiony z dniem 1. maja 1896
do składu
przy ulicy Teatralnej l. 7
vis à vis głównej bramy wchodowej kościoła Archikatedralnego.

Znane od r. 1868.
BERGERA
Lecznicze Mydło Smołowcowe,

na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem uchronienia się przed fałszowaniami należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak uchronny.

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

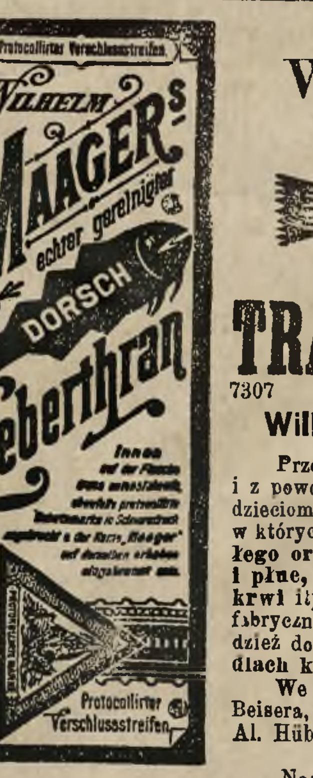
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowy** dla wydelikatnienia cery; **mydło borakswe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthylowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowane bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau)
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 7765

Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: *w Brodach* Grünspana, Krisa i Landesberga, *w Borszczowie* u M. Piotrowskiego; *w Brzeżanach* u A. Dursta, L. Nahlika; *w Brzezowie* u Halamasa spadk.; *w Chyrowie* u Lewickiego; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego, G. Tobiaszka; *w Jarosławiu*, u J. Angermanna, J. Rohma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, Stenzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* w wszystkich 4 aptekach; *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Prona; *w Samborze* u J. Aleksiewicza i Herdliczka spad.; *w Stanisławowie* w wszystkich 3 aptekach; dalej *w Stryju*, w *Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

Franzensbad.
Najpierwsze w świecie kąpiele błotne, posiadają najsilniejsze źródła żelazne, czyste alkaliczne wody glauberskie, kąpiele żelazne obfitujące w kwasoród, kąpiele mineralne, gazowe z węglokwasorodem.
Sezon od 1. maja do 30. września.
Prospekty gratis. 7738
Wszelkich informacyj udziela urząd gminny jako zarząd zakładu.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trojkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY

7307 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w **chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; K. Bałłabana, Al. Hübnera, kupców. — Główny skład dla Austryi **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

1) za 1 egzemplarz broszurowany złr.	1·50
2) „ 1 „ kartonowany „	1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wycisk złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach	2·50
4) „ 1 „ opr. w półskórek francuski lub niemiecki	3·—
5) „ 1 „ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach	5·—

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych na brystolu, których cena za egz. brosz. złr. 8.—, oprawn. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w celluloze złr. 10.—.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligencyi, gdyż książka jest w całem znaczeniu określoną popularnie. — By wobec tego **ułatwić tanie nabycie,** postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:

5 egzemplarzy broszurowanych złr.	7.—	(zamiast 7·50)
10 „ „ „	13.—	(„ 15·—)
50 „ „ „	60.—	(„ 75.—)
100 „ „ „	100.—	(„ 150·—)
5 egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych) złr.	8.—	(zamiast 8·50)
10 „ „ „	15.—	(„ 17·—)
50 „ „ „	70.—	(„ 85·—)
100 „ „ „	120.—	(„ 170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Do nabycia w każdej księgarni.



JAN IHNATOWICZ

poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	35
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	35
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i red. odp.: ... Piatra Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.